Ner 162. Kraków 19 Lipca — Sroda. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 18 lipca.

Pomimo powtarzanych tu i ówdzie zapewnień, że przesilenie ministeryalne w Wiedniu jest na ukończeniu, niepewność co do istoty rzeczy zawsze jeszcze ta sama. Skład osób wchodzących do nowego gabinetu zmienia się ciągle, a ma on dla nas tyle tylko znaczenia, ile z niego o kierunku obranym wnosić można. Wszakże jak dotąd, tajemnica w tej mierze bynajmniej nie uchylona. Wszelka polemika i domysły nie wyświeciły jeszcze, jakim sposobem wprowadzone zostaną Węgry w jedność konstytucyjną państwa, ani też, w jakim stopniu zasada autonomiczna zasadę centralizacyjną zastąpi. Że duch przewodniczący w dyplomie październikowym będzie podstawą nowego systematu, a patenta lutowe ulegną zmianom, to od samego początku przesilenia nie ulegało podobno żadnej wątpliwości. Nic też więcej, prawdę mówiąc, nie wiemy i dzisiaj. W zmianach patentów lutowych objawi się przyszły systemat.

Ważną już bardzo jest rzeczą, w jaki to nastąpi sposób. Jeżeli, o czem wątpić trudno, ma być uznana nieprzerwaność konstytucyjna *(Rechtscontinuität)*, jeżeli nie ma być żadnych oktrojowań, a powiedzieć należy, że nawet organa nowy gabinet najgoręcej popierające, obstają przy tych warunkach, jeżeli więc w zmianach tych forma konstytucyjna ma być zachowaną, wielka zachodzi trudność w samej konstytucyi lutowej. Wiadomo bowiem, jak wielkie trudności przeszkadzają wszelkim zmianom patentów lutowych. Możnaby zarzucić ich autorowi, że wiedząc o konieczności rozwoju konstytucyi którą układał, mając przekonanie, że aby w całej monarchii zastósowaną być mogła, do różnych wymagań przychylić się będzie musiała, każdą w niej zmianę niepodobną prawie uczynił, otaczając ją mnóstwem ostrożności i zastrzeżeń Wszakże nie można w obec tego zarzutu przepominać położenia i chwili, w jakiej powstały patenta lutowe. Minister Schmerling jako mąż stanu wiedział dobrze, z jakiemi trudnościami będzie miał do walczenia, aby konstytucyę wprowadzić. Sądził, że je zwycięży, bo bez wątpienia zdawał sobie z nich sprawę. Niechciał trudności tych mnożyć ułatwianiem wprowadzenia zmian w patentach lutowych; mniemał owszem, że utrudnieniem niejedno przeciwieństwo do ustąpienia przymusi. I tak też zresztą było w czteroletnich zapasach, jakie prowadził. Przystawał na fikcye, niedozwalał zmian. Do żadnej zmiany nie przyszło; wprawdzie nieprzyszło też do rozwoju, bo konstytucya nieogarnęła całej monarchii Jak zamierzał sobie wtedy postąpić, nie wiemy. Dziś atoli nie łatwo zaprowadzać zmiany co do ducha tej konstytucyi, na niej się opierając; a jednak takie byłoby zadanie nowego gabinetu, jeżeli zmiany w patentach lutowych na drodze czysto konstytucyjnej dokonane być mają.

Większą jeszcze nierównie jest zagadką pytanie: jakie będą te zmiany? Na nic się tu nie przyda powtarzać dyplomatyczne zdanie: że nie nastąpią natychmiast, że będą szły stopniowo. Zapewne, bo działanie konstytucyjne z natury swojej gwałtownem być nie może. Ale koniec końcem, chodzi o wprowadzenie Węgrów w konstytucyjną jedność monarchii, a to nie pozwoli długo zmiany odwlekać. Pomogłaby raczej w przewidzeniach co do zmian nastać mających dokładna znajomość systematu, który ustępuje. Wyznajemy atoli szczerze, że nie znamy ostatniego słowa systematu p. Ministra stanu, nie jesteśmy zdolni powiedzieć jasno, jaki był cel polityki twórcy patentów lutowych. Wiemy, że niechciał dualizmu węgierskiego, ale to negacyjna strona systematu. Chciał wejścia Węgrów do Rady Państwa, ale jako mąż stanu aż nadto dobrze znał następstwa, któreby spełnienie tej jego woli wywołało. Większość wtedy ogromną miałby był przeciw sobie; jakiež posiadał środki, aby zażegnać niebezpieczeństwo zagrażające jemu i jego dziełu. Miałżeby był zmianę konstytucyi do tego odkładać wypadku? Czy parlamentaryzm centralny, nazwa, którą systemat p. Schmerlinga zwykle cechują, odpowiadał w jego myśli centralizacyi administracyjnej, jaką za jego ministerstwa widzimy? Tego nie sądzimy. Nie zdaje nam się, aby p. Schmerling miał był na widoku wprowadzenie takiej centralizacyi, jak naprzykład francuska. Za nadto znał Austryę, naturę państwa, za nadto był mężem stanu, a nawet i w patentach lutowych możnaby wykazać niejedną sprzeczność z takową dążnością. Centralizacyi, a zwłaszcza siły biórokratycznej używał podobno p. Schmerling jako siły na zwalczenie trudności w przeprowadzeniu parlamentaryzmu centralnego, który zdaje się był stacyą do dalszych planów. „Możemy czekać": mawiał. W tem oczekiwaniu zda nam się leżały ostateczne jego widoki. Liberalizm p. Schmerlinga nie był wcale cechy rewolucyjnej, nie możemy więc przypuścić, aby jedynie centralizacyą miał na oku; wysokie zaś zdolności jego nie pozwalają go za nieprzyjaciela wszelkiej autonomii uważać. Lecz powtarzamy, w każdym razie nie znamy dokładnie jego systematu; tem trudniej więc wnioskować, ile z niego przy zachowaniu konstytucyi w nowym systemacie zmienionem zostanie; a niedziwiło nas wcale, gdyśmy czytali, że do owych zmian rady jego zasięgano.

W każdym razie ważną bardzo chwilę przebywamy i dla tego tak często do niej wracamy. Wszystkie części składowe monarchii, a zatem i Galicya, tem większą w owych zmianach odgrywają rolę, gdy rzeczą jest niezawodną, że zasada autonomiczna i dualizm węgierski równoważyć się muszą z centralizacyą w nowym układzie. Sledzić więc pilnie wypada i ducha zmian, jakie zajdą, i ich miary, bo mamy przekonanie, że od tego nadzieje kraju naszego po większej części zawisły. Z decentralizacyi administracyjnej państwa wypływa dla nas organizacya autonomiczna, do której dążymy. Wracamy więc często w uwagach naszych do kolei, przez jakie przechodzi przesilenie w Wiedniu, a niech nam wolno będzie powiedzieć z całą otwartością, że pisząc bądź o postępowaniu Rosyi w Królestwie Polskiem, bądź też o zmianach, na które się w Wiedniu zanosi, nie mamy wcale uczucia, abyśmy traktowali przedmioty wyłącznie spraw obcych się tyczące, jak nam to zbyt często zarzucanem bywa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 lipca.

§. Walka między dawnym a powstającym nowym systemem prowadzona podczas przesilenia ministeryalnego z wielką zaciętością, chyli się już ku końcowi. W ciągu tych trzech tygodni bywały chwile, w których zwycięztwo stawało się niepewne. Zdawało się nie raz, że hr. Belcredi nie potrafi złożyć nowego gabinetu; centraliści miewali nadzieję, że dawne ministerstwo się utrzyma, sądzono nie raz, że przynajmniej jeden lub drugi reprezentant dawnego systemu, jak np. Lasser, bar. Mecsery lub bar. Lichtenfels wejdzie do nowego gabinetu i będzie tam filarem centralizacyi biórokratycznej. Dla charakterystyki ludzi i epoki nadmienić wypada, że rezultat taki przesilenia lewa strona Izby poselskiej byłaby powitała bardzo radośnie. Nadzieje jednak tego obozu były bezzasadne. Nowy system odniósł stanowczo zwycięztwo. Jakoż centraliści zostający na urzędach schodzą już z pola walki, składając broń, a *Botschafter* ich organ, napisawszy wczoraj swój testament, donosi dziś swoim czytelnikom, że za kilka dni kończy swój żywot, i że w końcu tego miesiąca pójdzie *ad patres. Sit ei terra levis.* Pozostają więc w szeregach sami już tylko nieurzędowi centraliści, lecz zastęp ich ogranicza się na nowej *Presie* i na *Ost Deutsche Post;* co się zaś tyczy *Oesterreich. Zeitung*, denuncyował ją niedawno jej kolega i towarzysz broni walczący w *Augsburgskiej Gazecie*, że z nią nowi ministrowie mogliby pomówić. Nie należy jednak lekceważyć testamentu *Botschaftera*. Ściśle rzecz biorąc, nie kapituluje on, lecz zawiesza tylko walkę na czas niepewny; on widzi, że decentralizacya z Węgrami na czele, jest w tej chwili górą, że centralizacya będąc u władzy, nie umiała z niej korzystać, i że nie jedność ją zgubiła; nie traci jednak nadziei, każe zwolennikom swoim przygotowywać się do nowej walki, upomina ich do jedności, aby, gdy godzina wybije, byli gotowi do walki, po której już zwycięztwo na zawsze zostać ma przy jego chorągwi. Reprezentanci nowego systemu winni są wdzięczność *Botschafterowi* za jego otwartość, powinni sobie plany jego i zamiary zapisać w pamięci, taktyka bowiem i broń jego apostołów są znane; oto zamilkną oni na jakiś czas w Wiedniu, lecz tem gorliwiej wystąpią po prowincyach, zaś co do Galicyi, jeżeli *Botschafter* ma tam zwolenników, to któż zapewni czy po niejakim czasie nie dolecą stamtąd wiadomości o spiskach, podziemnych knowaniach, rewolucyjnych zamiarach i tym podobnych straszydłach, któreby władze wiedeńskie teroryzować i do reakcyi nakłaniać chciały.

O składzie nowego gabinetu nie ma dotąd nic pewnego. Mylnem jest także przypuszczenie tutejszych dzienników, że na następnem posiedzeniu Izby poselskiej we środę nowy gabinet wystąpi przed Izbą; ostateczne bowiem rozprawy nad ustawą finansową na rok 1865 rozpoczną się nie wcześniej jak we czwartek, dopóki zaś ustawa ta nie przyjdzie do skutku, nowy gabinet nie wyjdzie na jaw. Również co do jego programu, wszelkie wiadomości polegają tylko na domysłach. Zostając w tej mierze w zupełnej niepewności, a nadto w obawie względem przyszłego systemu, lewa strona Izby poselskiej zamierzała kilkakrotnie wywołać dyskusyę, któraby sytuacyę polityczną rozjaśnić mogła. Lecz dotąd brakło na sposobności. Znajdzie się atoli stósowna chwila przy ustawie finansowej, kiedy sprawozdanie komisyi mieszanej, to jest z obu Izb złożonej, przyjdzie na porządek dzienny. W wielkiem też wytężeniu oczekuje świat polityczny tego posiedzenia, które we czwartek lub w piątek się odbędzie. Jeżeli się jednak nie mylę, skończy się na tem, że liberały zmanifestują swoją sympatyę i przywiązanie do konstytucyi lutego, i wyrażą życzenie, aby zmiany konstytucyi nie odbywały się w drodze oktrojowań, lecz za przyzwoleniem Rady państwa.

W zeszłym tygodniu uchwaliła nareszcie Izba poselska ustawę względem podatku od wyrobu wódki, a raczej przyjęła w całości projekt Izby Panów. Stopa podatkowa będzie więc zniżona z 6 na 5 centów; nadto przy wywozie za granicę rząd zwracać będzie cały podatek, a oprócz tego także jeszcze 6% tytułem ulotnionej części. Zresztą zajmowała się Izba samemi koncesyami na rozmaite koleje żelazne. We środę wniesiony będzie do Izby projekt kolei lwowsko-tarnopolskiej, koncesya więc na te linie może być jeszcze tej kadencyi uchwalona. Na posiedzeniach panuje wielka ospałość i obojętność, rzadko który z ministrów pokazuje się w Izbie, p. Schmerling nie przychodzi nigdy, inni bawią bardzo krótko, tylko bar. Kalchberg stawa imieniem rządu; wydarzyło się już jednak, że pp. Lasser i Hein głosowali przeciw niemu, a zatem przeciw własnym projektom.

Wiedeń 16 lipca.

— r. Cesarz JMość powrócił dziś rano z Iszlu do Szenbrunn, ale dopiero jutro przybędzie do Wiednia na konferencyą z ministrami. Pogłoski, według których na tej konferencyi ma się rozstrzygnąć sprawa nowego gabinetu, w skutek czego krąży już nawet stanowcza lista przyszłych członków gabinetu, są prostemi domysłami. Tak prędko rzecz się nie rozstrzygnie i zdaje się, że trzeba będzie jeszcze na to jakoś ćwiczyć się w oczekiwaniu, w czem za czasów p. Szmerlinga tak dobre wzięło się początki. Rada państwa ukończy na wszelki wypadek rozprawy nad bieżącym budżetem jeszcze za dotychczasowego ministerstwa, zanim nastąpi stanowcza zmiana. Hr. Belcredi bawi dotąd w Pradze, gdzie mu wypracowują trzej powołani w tym celu urzędnicy z ministerstwa stanu szczegółowy program jego wydziału na podstawie zarysu, który nakreślił sam przyszły minister. Prócz tego zajmuje się hrabia studyowaniem „sprawy wewnętrznej". Byłoby to może trochę zapóźno, jeślby zaraz objąć miał rządy; z tego więc także możnaby wnosić, że nie tak zaraz wystąpi na widownią nowy gabinet.

Dziś i wczoraj głoszą jako wiadomość pewną, że po stanowczem ukonstytuowaniu się gabinetu złoży hr. Mensdorff prezydyum, zatrzymując tylko tekę spraw zagranicznych i cesarskiego domu; prezydyum zaś objąłby hr. Maurycy Esterhazy. Ale wiadomość ta się nie potwierdza, a słyszałem od osoby w sprawach węgierskich bardzo dobrze poinformowanej, że hr. Esterhazy wcale nie myśli o ustąpieniu ze swego dotychczasowego stanowiska ministra bez teki, gdyż na tem stanowisku nie potrzebuje się angażować w eksperymenta przechodowe a tem samem i zużywać się; w dzisiejszym zaś charakterze może i na przyszłość więcej robić dla swej ojczyzny, aniżeli jako przewodniczący w gabinecie.

Naczelnik meksykańskiego gabinetu Eloin wstąpi w powrocie do Washingtonu i poruszy tam raz jeszcze sprawę uznania cesarstwa meksykańskiego. Puszczono nawet wiadomość, że rokowanie powiedzie mu się teraz daleko lepiej, gdyż po upływie czasu, na który Juarez został wybrany prezydentem Rzeczypospolitej, braknie rządom jego wszelkiej legalności, w skutek czego gabinet washingtoński, który się dotąd zastawiał legalnością i pozorami prawnemi tłomaczył niemożliwość uznania cesarstwa, będzie mógł wyrzec się sprawy republikańskiego prezydenta. Czas, na który Juarez był wybrany, właśnie skończył się temi dniami; i zapewne biorąc rzecz ze stanowiska prawniczego jest coś prawdy w przytoczonej wiadomości. Wszelako trudno, żeby ten argument sprawił pomyślny skutek u Johnsona, zwłaszcza, że donoszą, iż rząd republikański w Meksyku postarał się o legalną formę dla dalszych rządów Juareza; kazał bowiem posłom tworzącym dziś jeszcze resztki parlamentu meksykańskiego przedłużyć Juarezowi władzę do czasu, w którym znów w zwykły i legalny sposób będzie mógł odbyć wybór prezydenta. Tym sposobem stanie się na ten raz zadość formie, która może wystarczyć Johnsonowi do zastawienia się i tym razem legalnością, w skutek czego p. Eloin znów może wrócić do Meksyku, nic nie sprawiwszy w Washingtonie.

Szczęk broni, jaki teraz słyszeć się daje po dziennikach pruskich, jakby się już na piękne zanosiło na wojnę z Austryą, nie zwraca tu na się uwagi tutejszych sfer urzędowych; a przynajmniej nie tyle, żeby pruskie pogróżki brać można na prawdę. Nie zaprzeczają wprawdzie temu, że jest objaw największego politycznego rozdrażnienia; ale na tem się rzecz kończy, nie jest to łyskanie się, po którem następuje burza. Zresztą panuje tu przekonanie, że co do *osobistej* polityki króla pruskiego wszelka jest pewność; podnoszenie więc w półurzędowych organach pruskich możliwości wojny z Austryą wywołało tu tylko kilka spokojnych i drwiących uwag w odpowiedzi. I o tem tu z pewnością mówią, że ostatecznie, nim król opuści Austryą, nastąpi zjazd z Cesarzem JMcią i że w skutek tego zaczepki, z któremi teraz występuje odważny p. Bismark, przybiorą zupełnie inną postać.

Paryż 14 lipca.

Kongres jest dziś jak wiadomo wymysłem pruskim, ale wyszedł z poselstwa pruskiego w Paryżu, skąd nie przestano rozsiewać o nim bajek. I tak głoszą znów, że Anglia postawiła za warunek udział w kongresie Stanów Zjednoczonych. Francya zachowuje wyczekującą politykę, starając się poprzednio skończyć z Meksykiem i Algierem. P. Rouher nieraz mówił, że chciałaby załatwić inne sprawy pokojowo, bo wzdycha „do wielkich pojednań". Widać z korespondencyi dzisiejszego *Monitora,* że radaby pokazać, iż pragnie rozbrojenia powszechnego. Francya musi dobrze wiedzieć, że jeżeli Rosya przystąpiłaby do kongresu,

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Książka Teofila Gautier „*Quand on voyage*" napisana w Baden, wygnała za fortyfikacye resztę możnych mieszkańców stolicy. „Trzeba być niczem; albo czemś małem, ażeby bez ubliżenia sobie módz w lipcu pokazać się na bulwarze włoskim." Założenie to rozwinąwszy kwiecisto, świetny feletonista dowiódł Paryżanom, jak dwa a dwa są cztery, że kto się szanuje, powinien teraz Paryż opuścić.

Wykwintny pozew Gautiego zabrzmiał jak weberowska *Inwitacya do walca*: dojrzawszy w nim z daleka uroczy Baden przedstawiony jako senne marzenie sielankowo-miejskich rozkoszy, reszta uprzywilejowanych czekająca tylko zamówki, spiesznie wyruszyła szukać na wsi konfortu, bez niego bowiem ci zagorzali miłośnicy sioła, których namnożyło się tyle, nie rozumieją natury.

Rzeczywiście, cisza i samotność, są najprzeciwniejsze Francuzowi. Jeszcze zeszłego wieku kiedy nastała moda bawić się w sielanki, stwierdzono wstręt tego narodu do życia po za hałasem i ruchem. W chwili kiedy Rousseau piękność przyrody adwokatował tak wymownie, że zajął nią wielu, Horacy Walpole, odrazu spostrzegł ile jest przesady i fałszu w tym zapale wymuskanego świata, który raptem wyłącznie począł marzyć o polach, lasach, skałach i grotach, albo rozprawiać bez końca o szczęściu wiejskiego żywota w salonach pani Geoffrin, lub panny Espinasse.

Walpole dosłyszał tę fałszywą nutę w ogólnym koncercie, gdyż urodził się w kraju, gdzie miłość wsi jest szczerą. Uczucie takie mieć może tylko społeczność patryarchalna: miłość rodzinna jest matką miłości wioski; gdzie nie ma pierwszej, nie może istnieć druga oparta wyłącznie na czystem i trwałem szczęściu domowem.

Ta moda nakazuje przenieść w miesiącach letnich uciechy miejskie na wieś — więc Paryżanie jadą. Dezercya powszechna: coraz mniej widać powozów i rękawiczek — przed Tortonim sami *barbarzyńcy*. Wkrótce stolica wyludni się tak, że zostanie zaledwie z jakie półtora miliona mieszkańców na paryskiej Tebaidzie.

Korzystając z tej chwilowej pustyni, zjechał Abdelkader — jak słychać przyszły wice-król Algieryi. Tłum ciekawych odprowadzał powozy jego z Lyońskiego dworca na pola Elizejskie, gdzie zamieszkał w hotelu Bayrona.

Widok rzeczywiście nie był zwykły. W pierwszym powozie jechał Emir z tłomaczem i posłem Tureckim, w drugim pięciu adjutantów, czarnych Arabów w białych burnusach; w trzecim dwie zakwefione szczelnie żony Emira, niedźwiedź biały i negrzyca hebanowa. W czwartym jechało służebne plemię etiopów z bagażami.

Zbyteczna mówić, że zakwefione damy z niedźwiedziem, były przedmiotem najżywszej ciekawości. Niedźwiedź swobodny siedział bardzo przyzwoicie jako cavaliero servanto na przeciw dam, które przez maleńkie okienka wystrzyżone na przeciwko źrenicy Paryż oglądały z wielkiem zgorszeniem Mahometa. Mówiono, że niedźwiedź resztę przykazów Proroka strzeże: zastępując eunucha wysadza damy z powozu i porządku w pokojach pilnuje. Bez niego... Ach! bez niego, wkrótce pan Dupin w Izbie musiałby drugi akt oskarżenia wnosić, dowodzący jako europejskie skażenie obyczajów stokroć gorsze od cholery, do Azyi się przenosi i zaczyna ją pustoszyć z innej strony.

Ale dajmy temu pokój. To rzecz pana Dupin i Machometa.

Za bogatymi, podążyły na wieś literackie odczyty. Francuzi celują w nadużywaniu wszystkiego i tym sposobem często z najpożyteczniejszych rzeczy czynią plagę ludzkości.

Tak się stało z konferencyami. Wyborny zwyczaj! zabawa pożyteczna, budująca, kształcąca... Ale jest czas na wszystko. Skoro przyjdzie zima a publiczność nie wie gdzie spędzić długi wieczór ciemny, zimny i smutny — wtedy konferencya jako Opatrzność jawi się ze świecą w jednej, a szklanką cukrzonej wody w drugiej ręce. Uczy i nie nudzi, mimo zbyt częstej nieudolności wykładających profesorów.

Skoro przyjdzie lato, powinna być basta.

Tymczasem tak nie jest. Przestrzeń okopana wałem fortyfikacyi na dwadzieścia mil francuskich długim, nie wystarcza już konferencyjnej wściekliźnie; ani upał 37-stopniowy, ani miejska kurzawa nie może osłabić ich ardoru; nie mając do kogo gadać w Paryżu, podążyli z dwoma świecami do Enghien.

To już krzyczące nadużycie cierpliwości publicznej! Przez 10 miesięcy męczono nam tu głowy rozmaitemi rzeczami, które pęcznieją w czaszce nakształt grochu, jak polityka, kursa giełdy, statystyka itd. Przychodzi lato; w dziesiątym miesiącu, kto żyw jeszcze, ucieka za rogatki, żeby oprzytomnieć w chłodzie — a tu za nim pędzi... Co? Mowcy w okularach — i znowu chcą wykładać o wpływie mąki na rozwój pauperyzmu, o polepszeniu doli koni omnibusowych i tem podobnych rzeczach. Dziękuję za łaskę! Kto sam zmęczony gorzej niż koń omnibusowy, woli w lipcu patrzyć w gwiazdy niż w oczy sorbońskich doktorów.

Paryżanie się zbuntowali — oświadczyli jednozgodnie, iż lubią ostrygi, ale nie na deser. Jeden z nich z rozpaczą nam opowiadał, jak w głębi cieniów Viroflacy, gdzie się zakopał z przyjaciołmi, przerwał mu zastawiony na trawie podwieczorek, nie zaproszony konferent. Skoro wychylił głowę z krzaka, myśleliśmy, że bandyta — opowiadał ów paryżanin — on wyczytawszy to z naszych twarzy, rzekł śpiesnie: „Niechaj się nikt nie rusza — zamiary moje czyste: odczytam acaństwu zajmującą rozprawkę o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy *ja* i *nieja* w systemacie filozoficznym Kanta."

Nie wiem już jaka była teorya różnicy zachodzącej między *ja* i *nie ja* — ale w praktyce okazała się taka, że spacerujący jedli, a profesor nie jadł podwieczorku.

Zanim porzucimy profesorów, notujemy tu dwa wynalazki, o których mowa była na ostatniem posiedzeniu akademii nauk.

Pan Regnault złożył uczonemu gronu memoryał pana Maréchal z Metz, gdzie tenże wyłuszcza nowy swój wynalazek: fotografię szklistą. Memoryał przybył do Paryża z okazami przekonywającemi o doskonałości wymysłu pana Maréchal.

Wynalazek zasadza się na fotografowaniu *wieczystem* na szkle, krysztale, glinie, lawie, porcelanie, fajansie i wszelkiego rodzaju masie ziemnej.

Maréchal miał głównie na celu *Witryny*, których fabrykacya we Francyi wysoko stoi: wsparta fotografią, zajdzie Bóg wie gdzie.

Fotografowanie na szkle, wymaga licznych operacyj nader skomplikowanych. Nie mogąc wchodzić w szczegóły, powiemy ogólnie, że pierwszą stanowi powleczenie szyby roztopionym kauczukiem. Ten pokład pociąga się jodem zmięszanym z rozmaitemi rzeczami. Potem szyba bierze kąpiele chemiczne, poczem dopiero gotowa do przyjęcia odbicia, wsuwa się w *kamerę obskurę*. Proceder użyty do utrwalenia widma bardzo długi. Otrzymawszy odbicie, moczy się parę godzin w chlorowej kąpieli albo innych roczynach, które stanowią o kolorze fotografii na szkle osadzonej. Następnie jest trudna operacya wypalania, najtrudniejsza, bo temperatura musi być taka, żeby spaliła materye organiczne, a obnażyła metale. Potem szyba, czy naczynie otrzymuje polewę szklistą.

Trudno sobie wyobrazić piękności takich fotografii. Jest to nowy postęp sztuki Daguera, postęp ogromny, bo nadający jej ową trwałość pożądaną, która słoneczne malowidło uwieczni.

Drugi wynalazek głównie żołądek obchodzi.

Pan Bazin z Angers, wynalazca wielu rzeczy pożytecznych, zdawał akademii sprawę ze swojego połowu elektrycznego, którego w zeszłym tygodniu dokonał w zatoce Belle-Isle z okrętu „Andaluzya."

Połów był cudowny. Ogromną latarnię elektromagnetycznie oświeconą, zatopiono w morzu na głębokość trzech metrów.

Niebawem, miryady ryb zaczęły ciągnąć zewsząd: sądziły pewno niebożęta, że to słońce się kąpie i biegły przypatrzyć mu się bliżej.

Podczas kiedy ryby się dziwowały, rybacy rozciągnęli sieci i odciąwszy odwrót ciekawym, zabrali tak wielką ilość ryb, że jej ledwie podołały niewody.

Po tej próbie, dano na rozkazy p. Bazin okręt wojenny. Komisya złożona z oficerów marynarki, z urzędu będzie obecną obserwacyom podmorskim, które Bazin ma robić sto dwadzieścia metrów pod wód powierzchnią. Następnie pan Bazin popłynie do Bony w Afryce, gdzie z pomocą swej elektrycznej latarni zamierza łowić korale.

to z warunkiem, że na nim nie byłoby mowy o Polsce. Czy może ktoś przypuścić, że na to mógłby się zgodzić dwór paryski. Prusy mogłyby stanowczo przerzucić się na stronę Francyi i przyjąć w miejscu rosyjskiej, politykę zachodnią.

Baron Talleyrand wyjechał z Petersburga zwiedzić brzegi morza Kaspijskiego.

Minister Chasseloup Laubat napisał do mera w Plymouth z zawiadomieniem, że trzy okręty pancerne przybędą dziś do tego portu. Flota angielska zawita do Cherbourga d. 14 sierpnia i być może, że znajdzie w porcie Cesarza. Flota francuska odda jej wizytę dopiero we wrześniu. Anglia potrzebując Francyi w sprawie amerykańskiej, stara się być z nią dobrze. Nowe nieporozumienia o kanał Suezki, o których donoszę, nie mają wagi. Kanał Suezki, zwracając handel azyatycki na dawną drogę, zbogaci Francyę i zaszkodzi nie mało Anglii, ale jest to podobno następstwo rzeczy. Anglia nie będzie mogła przeszkodzić kanałowi. Na 23 hektarach ziemi, które posiada kompania Suezka, osiądzie ludność mięszana, nad którą Francya wpływ swój utrzyma. Wszystko co robi Bulwer, aby sparaliżować dążenie Francyi, na nic się nie przyda. Akcye kanału Suezkiego stoją na 430 fr. pomimo spadku wszystkich wartości. Akcyonaryusze mają jeszcze do spłacenia 100. Nie sądzą oni, aby kapitał pierwiastkowo oznaczony był dostatecznym. Kompania zaciągnie zapewnie dodatkową pożyczkę drogą obligacyi i za parę lat kanał otworzy. Z powodu wytrwałości p. Lessepsa około robót kanału i odwagi, której daje dowód podczas cholery, dzienniki sławią jego charakter. Wiadomo, że był on dawniej dyplomatą i że się mu źle w tym zawodzie powiodło. Zajął się on kanałem za namową Cesarza i odtąd używa jego energicznej opieki. Cała dyplomacya francuska ma zdawna rozkaz popierania tej jeograficznej polityki, którą kiedyś uzupełni kanał przez Panama. Mówią znowu, że p. Behic ma zwiedzić kanał Suezki i że ma nawet wystąpić z ministeryum.

Wybory angielskie obracają się na korzyść Whigów i stronnictwa liberalnego. Francya wie, że wybory nie wpłyną na gabinetową politykę Anglii, ale przekłada zawsze gabinet Whigowski nad Torysowski.

Monitor i *Constitutionnel* pochlebiają rządowi Washingtońskiemu, że przyjął politykę łagodniejszą wewnątrz i zewnątrz. Sprawa meksykańska zyskuje na tem. Obligacye tameczne stoją na 327 fr. Pożyczka ta, którą brano niedawno za jednoroczną loteryę, zamienia się na prawdziwą wartość giełdową. Korzystając z ich dobrego kursu, rząd francuski ma zamiar zamienić na obligacye dawną pożyczkę, sprzedać część, którą mu dano i tym sposobem zapłacić sobie koszta wyprawy. Cesarz zajmuje się zawsze z wytrwałością Meksykiem.

Cesarstwo wyjadą do Fontainebleau dopiero pojutrze. Nie wiadomo jeszcze, jak Cesarz zreorganizuje Algieryą. Pogłoski w tym względzie są rozmaite. Abdel Kader był w tych dniach między innemi u p. Duruy, podobno dlatego, że ten minister ma zajmować się urządzeniem szkół arabskich. Dzienniki podnoszą imie Abdel Kadera, na co on jest bardzo czuły. Wychodzą jego ryciny, fotografie i broszury opisujące jego życie. Emir ma tu zabawić do końca września.

Cesarzowa stara się także okazać, że się zajmuje dobrem publicznem. Była wczoraj w domu dziewcząt uwięzionych, a dzienniki urzędowe rozczulają się nad jej rozczuleniem.

Francya potrzebuje większej dziś czujności, bo ufność publiczna zmniejszyła się. Gotówka bankowa ciągle się zwiększa. Giełda śpi. Dzisiejsi spekulanci giełdowi są podobni do szulerów nad rankiem, znużonych i grających o ostatki, nawet na kredkę. Renta zaczyna się trochę podnosić.

W wyborach municypalnych, dla których przywołano tu wielu prefektów, rząd ma moc rozbrojenia przeciwników, dzieląc okręgi wyborcze dowolnie. Bydź może, że wybory wypadną dlań korzystnie pod wpływem materyalnej zachowawczości. Rady departamentowe, podobne do dawnych naszych wojewódzkich, zbiorą się d. 21 sierpnia i będą trwać dni 14.

Papież, dyplomacya a nawet jen. Montebello opuszczają Rzym. Tak się zwykle dzieje w lecie. W tej porze Rzym jest pusty. Hr. Sartiges codzień jest tu spodziewany. Mówią o nowym gabinecie włoskim pod prezydencyą p. Ratazzego. Gabinet ten byłby jeszcze mniej niż jen. la Marmora za uroszczeniem Włoch do Rzymu. Uznanie Włoch przez Hiszpanię jest pewne. Warunku, o którym mówi *Italie*, Hiszpania zapewnie nie położyła, byłby on bowiem próżny i przyszłoby do nowego niezrozumienia ugody z d. 15go września. Komentarz tej ugody może dać i daje go sama Francya. Mylnem jest, aby Francya miała wyprowadzić wkrótce swe wojsko z Rzymu.

Dzienniki zajmują się mową p. Dupin w Senacie nad prostytucyą, którą autor wydał w broszurze. Mowa ta sprawiła wrażenie, bo wykryła rany społeczne dobrze wszystkim wiadome, choć przesadzone. P. Dupin zachęca do zakładania Towarzystw macierzyńskich, w celu zmniejszenia zbytku młodych kobiet, ale zapomina o przykładzie dawanym z góry, o wielkiem zbytku świata urzędowego. Polemika o to przeciągnie się, ale do niczego nie doprowadzi, dla tej prostej przyczyny, że dzisiejszy Paryż żyje ze zbytku i z cudzoziemców. Rząd wspiera zbytek, artyzm itd. bo to ściąga do Paryża ogrom niebacznych cudzoziemców a z nimi wiele pieniędzy. Dla cudzoziemców jest to miasto klasycznie wygodne i wesołe, ale dla tych co w nim stale mieszkają i walczą z codziennemi potrzebami, jest to miasto najprzykrzejsze, pozbawione wszystkiego co stanowi szczęście ludzi. Paryż był wznioślejszym, kiedy był skromniejszym i kiedy przyciągał cudzoziemców innym urokiem. Dla dzisiejszej Francyi, jedynem lekarstwem na zbytek i rozpustę jest dążenie do idei wyższych.

P. Mon, poseł hiszpański w Paryżu, będzie zastąpiony przez p. Islanitę. Utrzymuje się pogłoska, że Cesarstwo zobaczą się z królową Izabelą w St. Sebastian i sprowadzą ją do Biarritz. Widzenie się odbyło w obecności p. Drouyn de Lhuys i jen. O'Donnela.

Ks. Napoleon zwiedza pobrzeże Kaletańskie.

Rzym 13 lipca.

Dnia wczorajszego o szóstej po południu Ojciec święty odjechał do Castelgandolfo, gdzie podobno tą razą aż do października zabawi. Pius IX jednak pobytu na wsi nie lubi, za miastem ciągle tęskni, i dla tego prałaci mniemają, iż *villeggiatura* jego tem krótszą będzie im dłuższą być miała. Bohaterem takowej stanie się tego roku X. Liszt, któremu świeżo przywdziana suknia nadała prawo obywatelstwa, w Watykanie zawsze wątpliwe dopóki frak się nosi. Wielki artysta nie opuszcza Papieża i grą go swoją nieustannie rozrywa. Pius IX, szczególny muzyki miłośnik, umyślnie fortepian dlań z Paryża sprowadził i grać mu każe po całych godzinach. Kto Liszta znał wśród światowego wiru, dziwi się niepomału spotykając go teraz w długiej sukni, z podciętemi włosy, ze spuszczonemi oczyma, z brewiarzem, którego nigdy nie porzuca, pod pachą, Liszt w Castelgandolfo nie tylko artystyczną lecz i polityczną poniekąd odgrywa rolę. Niezrównany muzyk, bywa zarazem łącznikiem między Papieżem a dyplomacyą, tuż obok w Albano, w l'Ariccia i we Frascati villeggiaturę odbywającą. Jemu się poleca sprowadzać na zamek ambasadorów, których bezpośrednio wzywać nie wypada, lecz do których dwór rzymski zbliżyć się pragnie. Jak owa gałązka litewskiego chmielu w Konradzie z jednego na drugi brzeg rzucona zbliża on tych, których rozdzielały boje. Dodać należy, iż wielki artysta spełnia te delikatne misye równie szlachetnie i godnie jak dowcipnie, bo mu rzadko kto w dowcipie dorównywa. Rozwinęły się w nim dyplomatyczne zdolności, jakie oddawna posiadał chociaż do popisywania się z niemi nie miał prawdziwego pola jak dzisiaj. Wiele mu osób nuncyaturę wróży. Cóżkolwiekbądź zrósł się on, że tak powiem, z Watykanem i głębiej może dzisiaj w jego tajniki wniknął niż ktokolwiek inny. To co się tam ukrywa przed okiem innych, dla niego jest widzialnem. Jeźli kiedy Liszt pamiętniki swe napisze, będą one zaiste ciekawe. Przyjaciel pani Sand, w przyjaciela Piusa IX zamieniony, będzie miał co opowiadać. Obecnie zaś pisze książkę o Rzymie: pióro co skreśliło *Żywot Szopena*, *Cyganów* i takie mnóstwo dziennikarskich artykułów o sztuce, znane jest z łatwości i blasku. Poufałe obcowanie z największym na ziemi majestatem w uroczej nad Albańskiem jeziorem pustelni, natchnie je zapewne nowym porządkiem wrażeń i wyrażeń.

W urzędowych sferach twierdzą, iż okólnik jenerała Lamarmora do przedstawicieli Włoch za granicą i raport jego do króla o układach utrudnią i uniemożebnią wznowienie takowych. Minister bowiem w nich przedstawia przysięgę biskupów i *exequatur* jako węgielne punkta, od których rząd włoski odstąpić nie może. Jeżeli tak jest w rzeczy samej, ministrowie włoscy nie daliby dowodu zręczności. Hr. Cavour byłby inaczej postąpił w podobnym wypadku; byłby on skorzystał skwapliwie z jedynej zapewne w swoim rodzaju sposobności zbliżenia się, jaką sam Papież podawał. Załatwienie kwestyi religijnej byłoby kwestyę polityczną o trzy ćwierci zmniejszyło i udaremniło opozycyą a zbezwładniło milionowe usiłowania. Cóż wobec takich rezultatów znaczy jeden lub parę przywilejów władzy odłożonych na stronę? Nikt Włochów jako silniejszych nie byłby o małoduszność i brak osobistej godności posądził. Zapewne, że dwór rzymski wykonał odwrót, ale ten odwrót stałby się był niemożliwym, gdyby gabinet florencki postanowił był szczerze dopiąć swego celu nie obliczając następstw swoich i nie dając sekretarzowi stanu pozoru, z którego w okamgnieniu skorzystał. We Włoszech nie wiedziano lub nie zrozumiano, że nie opozycyą lecz bezwarunkowem pisaniem się na propozycye papiezkie zadałoby się było najdotkliwszy cios konserwatystom rzymskim. Ci zaś dzisiaj usilują coraz bardziej Papieża odwieść od układów, obrzydzić mu takowe, obudzić w nim wątpliwości, wmawiać, iż stał się powodem zgorszenia skoro p. Bermudez de Castro w depeszy swej do p. Pacheco pisze, iż kiedy Ojciec święty mógł z królem Włoskim rozpocząć rokowania, naturalną było rzeczą, ażeby Hiszpania królestwo włoskie uznała. Pius IX jest bardzo drażliwy, i wyrzuty chytrze mu czynione przez przebiegłych ludzi trwożą go i mieszają, osobliwie gdy go o zgorszenie oskarżają. Jeźli rząd włoski nowego kroku nie uczyni, rychło może mu się droga do zbliżenia zamknąć na bardzo długo.

Rewolucya kapucyńska w Rzymie ważnym jest wypadkiem. Czterech kapucynów już wyrugowano. Ojciec gwardyan przez majora żandarmeryi papiezkiej Eligi aresztowany na ulicy, wyszedł już z więzienia i wygnany został z Rzymu. Prowincyał zwołał był wszystkich przełożonych dla zaniesienia wspólnej protestacyi przeciwko bulli papiezkiej, ale policya rozwiązała kapitułę i kapucynów powywoziła. Agitacya we wszystkich żebrzących zakonach nadzwyczajna. Kapucyni wołają, że pogwałcono ich konstytucyę, że są konstytucyjnem ciałem, że mają prawo powszechnego głosowania i samowładztwa jenerała nie zniosą. Bernardyni, Franciszkanie, Reformaci stają po stronie Kapucynów i protestują. Któżby się był spodziewał podobnych wypadków? Politycy ich nie przewidzieli.

Komitet narodowy rzymski wystosował adres ubolewania nad śmiercią Lincolna do rządu amerykańskiego i dołączył do niego bryłę marmurową z szańca Serwiusza Tulliusa, szóstego króla Rzymu, z tym napisem:

Abrahamo. Lincolnio.
Regionum. Foederat. Americ. Praesidi. II.
Nefarie. Interempto.
Hunc. ex. Servii. Talli. Aggere. Lapidem.
Quo,
Utriusque. Libertatis. Adsertoris. Fortiss.
Memoria. conjungatur.
Civis. Romani.
D.

Wiedeń 17 lipca. N. Pan powrócił w dniu wczorajszym z Ischl do Wiednia w najlepszem zdrowiu.

— *Wiener Abendpost*, którą w tej chwili odbieramy, przynosi pod godłem urzędowego pochodzenia następujące doniesienie:

Dzienniki powtarzają w ostatnich czasach ponownie wiadomość o propozycyi względem spłaty długu publicznego do banku czynionej ministerstwu finansów przez kapitalistów angielskich.

Kwoli sprostowania owych wieści i odnośnych jedynie na przypuszczeniach opartych doniesień jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż sformułowana propozycya w tym względzie nie była uczynioną, lecz, że przedmiotem rokowań, tudzież projektu punktacyi było wydzierżawienie pewnego monopolu państwa, jako równowartości pożyczki mającej być udzieloną, przyczem atoli stawiano warunki, które przez rząd cesarski za nieprzyjmowalne uznane być musiały."

— Członkom wydziału finansowego rozdano w tych dniach sprawozdanie Dr Taschka z zamknięcia rachunków za rok 1862. Sprawozdawca zaleca między innemi, aby Izba zawezwała rząd o usprawiedliwienie rezultatów osiągniętych z pomocą operacyj kredytowych, według przedłożonego przez ministerstwo skarbu, w r. 1864 szczegółowego wykazu dochodów i wydatków nie objętych preliminarzem, tudzież o przedłożenie w najbliższej kadencyi projektów do ustaw względem trybu układania preliminarza państwa, prowadzenia buchhalteryi państwa, układania, b dania i załatwiania absolutoryów, wreszcie względem ustanowienia samodzielnej, niezależnej od ministerstwa Izby obrachunkowej.

— W dniu 15 bm. wypuszczony został z wiedeńskiego domu kary pietnastoletni Karol Kober, syn znanego księgarza pragskiego. Kober przekonany o zbrodnię zdrady stanu przez zamach za mierzony na osobę N. Pana, skazanym został na trzy lata ciężkiego więzienia. Kara ta zmniejszoną mu została następnie w drodze łaski do 6-miesięcznego lekkiego więzienia, przez które pobierał nauki.

— Wiadomo, iż w niektórych okolicach Styryi i Krainy ministerstwo uznając niedostatek gotówki, przyzwoliło na wybieranie podatków w produktach ziemnych. Wiadomo także czytelnikom naszym bardzo dobrze, iż magistrat krakowski groził bezzwłoczną a nader uciążliwą egzekucyą podatków z pomocą siły zbrojnej w razie niepilnego uiszczania podatków. Ogłoszenie to magistratu krakowskiego podnosiły nawet dzienniki wiedeńskie, upatrując w nim — i słusznie — objaw powszechnego zubożenia kraju. Nowego dowodu upadającego dobrobytu w najbogatszych nawet niegdyś krajach monarchii dostarcza teraz ogłoszenie magistratu miasta Wielkiego Waradynu, w którym urząd ów czyni wiadomem mieszkańcom rzeczonego miasta, iż do ściągania podatków nie będą już nadal używani żołnierze w czynnej służbie, lecz urlopnicy, którzy prócz pożywienia po 36½ centów dziennie na głowę pobierać mają, to jest o 26 centów więcej niż żołnierze w służbie czynnej dopełniający egzekucyi. Magistrat radzi więc życzliwie mieszkańcom, aby dla uniknięcia tak kosztownej egzekucyi bez zwłoki niszczali należne podatki. Półurzędowa *Gen. Cor.*, z której wiadomość tę wyjmujemy, podaje ją bez żadnego objaśnienia lub usprawiedliwienia.

Królestwo Polskie.

Gazeta Narodowa zamieszcza następujący artykuł:

Z Chełmskiego podawało *Słowo* cały szereg korespondencyj, tchnących jadem i żółcią przeciw katolicyzmowi i Polakom, fałszujących nienawistnie najpiękniejsze czyny lub zamiary Polaków. W przedostatnim numerze *Słowo* podaje z Chełmskiego korespondencyę następującą, której dla ważności i dla charakterystyki *Słowa*, jak i wrogów unii w Chełmskiem, zamieszczamy dosłownie:

„Polonizacyą zrobiła w Chełmskiem wielkie postępy, mianowicie w czasie ostatnim. Jeszcze wczesnem pokoleniu duchowieństwa unickiego przechowywało się w wielu rodzinach księżych ruskie życie, ruskie obyczaje. Niedawno temu żyli jeszcze starce, co nie używali mowy innéj prócz swojéj rodziméj narodowéj. Jeszcze ludzie pamiętają, że w tutejszych miasteczkach wszędzie mieszczanie mówili między sobą po rusku. O tem wszystkiem pozostała już dzisiaj tylko tradycya. Obecne pokolenie duchowieństwa zapomniało na swój język rodzimy i przyjęło polski, tak w życiu publicznem jak i domowem, i w kazaniach, i przy pełnieniu obrzędów, w spowiedzi przy poduszcze umierającego i w codziennych z parafianami stósunkach. Alež inaczéj i być nie mogło. Czas się toczył i przynosił z sobą przemiany. Stare formy życia i obyczaj stary, chociaż wrodzony ruski, musiały ustępywać powoli miejsca nowym, mocno od Polaków napływającym formom, i tym sposobem wkorzeniał się polski język i obyczaj. Ale na tym pierwszym stopniu rozwoju życie zatrzymać się nie mogło. W ślad za niem musiało było przebudzić się poznanie „swego", dążność powrócenia nazad do swego własnego życia, przechowującego się w masie narodu. Pierwsze, jeszcze słabe zawiązki takich dążności przebudziły się w dyecezyi chełmskiéj niedawno temu. Ruch między duchowieństwem chełmskiem wszczął się głównie w skutek wpływu sąsiedniéj Galicyi, gdzie ruskie życie narodowe dosięga już wyższych stopni rozwoju. I poczęty raz w dyecezyi chełmskiéj ruch ciągnąć się będzie niezmiennie dalej w tymże kierunku. Trzeba mu tylko wolnego pola, nie ścieśniając i nie gwałcąc jego swobodnego biegu.

„Abyście mogli osądzić charakter dążności tutejszych, jak ich nazwali Polacy, świętojurców, dołączamy prośbę, którą zeszłego roku podano na piśmie do rządu w Warszawie. Opiewa ona jak następuje:

„„Dyecezya chełmska znajduje się obecnie w bardzo nędznym stanie co do swojéj narodowości i co do obrzędów pod względem religijnym; aby zbawić ją od nieuniknionéj zguby, należy chwycić się tych oto środków:

1) Na osierociałą dzisiaj stolicę biskupią wynieść jakiegobądź „błahonamierennego" (nieoceniony ten wyraz moskiewski znaczy dzisiaj: Moskal lojalny, jak go w ukazach swoich używali Murawiew, Aninków i Milutyn; p. r.), odznaczającego się światłem i życiem moralnem galicyjskiego dygnitarza duchownego.

2) Do seminaryum dyecezyalnego wprowadzić przełożonych takich „dobronamierennych" (to samo co: błahonamierennych; p. r.) nauczycieli, co zachowują swoją narodowość i potrafią wykładać przedmioty teologii nie w duchu łacińskiego fanatyzmu. Tych zaś, którzy owych niezbędnych przymiotów nie posiadają, należy oddalić, a przydatniejszych w tym celu wezwać z Galicyi.

3) Wydział spraw grecko-unickich w komisyi rządowéj zatrzymać niezmiennie, naczelnikiem wydziału zrobić Rusina naszego obrządku, który szanuje swoją narodowość i cerkiew, i sumiennie będzie spełniał wszystkie obowiązki względem dobra dyecezyi; na asesora zaś wybrać jednego z lepszych naszych księży.

4) Zdolniejszych seminarzystów naszych wysyłać nie do warszawskiéj akademii, ale na wszechnicę lwowską, aby przedewszystkiem mogli nauczyć się poznać swoją narodowość i pokochać swój obrządek.

5) Parafie nasze według możności poprawić, aby na każdéj ksiądz mógł żyć, gdyż niemając należnego utrzymania nie jeden ksiądz administruje dwie i trzy parafie, zkąd pochodzi, że za poduszczeniem panów i księży łacińskich ludzie nasi przechodzą na łacińswo (sic!)

6) W tych miejscach, gdzie bywały dawniej cerkwie nasze, co w skutek różnych krzywd runęły, a parafianie przeszli na łacińswo, pobudować nowe, — tym sposobem możnaby utraconych pozyskać dzisiaj na nowo dla siebie.

7) Księżom łacińskim zakazać surowo przechwytywania naszych parafian na swój obrządek, używając przeciw nim tych samych kar, jakie naznaczone są na tych, co chrześcian prawosławnych podmawiają do przechodzenia na inne wyznanie.

8) Łacińskim mnichom, jak np. Reformatom, Bernardynom, Kapucynom i t. p., zabronić zbierania jałmużny po parafiach ruskich, gdyż oni podmawiają lud, aby chodził na ich odpusty, i wtenczas przechwytują go w łacińswo.

9) Po parafiach naszych zaprowadzać wszędzie szkoły wiejskie a do przedmiotów wykładowych przyłączyć dzieje Rusi (podanie było w języku moskiewskim, w którym dzisiaj po ukazu Ruś znaczy: Moskwa; to co my zowiemy Rusią, nazywa się krajem zachodnio-południowym; p. r.)

10) Zabronić szlachcie urządzania szkół polskich pod dozorem Felicyanek, gdyż takowe szkodzą ruskiej narodowości (to jest moskiewskiéj; gdyż moskiewski język używa na to co u nas zowią: ruski, wyrazu: rusiński; p. r.)

11) Pod żadnym pozorem nie dopuszczać stawiania kaplic łacińskich po naszych wsiach, gdyż obsługujący je mnisi łacińscy przeszkadzają nam w nawracaniu ludu.

12) Szkołom powiatowym w Hrubieszowie, Białe i innych na Rusi, dać cechę narodowych, nakształt naukowych zakładów w Galicyi, a w Chełmie urządzić gimnazyum ruskie.

13) Zaprowadzić w którem mieście dyecezyi chełmskiéj zakład wychowawczy dla córek księżych, gdyż pobierając nauki w zakładach polskich, zmieniają czasem obrządek i utracają narodowość.

14) Na wszystkich rządowych posadach dyecezyi chełmskiéj należałoby umieszczać urzędników Rusinów, których łatwo znaleść między synami księżymi, a ci otrzymawszy takowe, odznaczyliby się wiernością władzy i narodowości ruskiéj.""

„Kierunek, wyłuszczony w tym dokumencie, znachodzi odgłos osobliwie między wiejskiem duchowieństwem dekanatów wschodnio-południowych, w powiatach krasnostawskim i hrubieszowskim, a więc w miejscowościach, osiedlonych plemieniem mało-ruskiem, — podczas gdy na północy do dekanatów białoruskich, w tak zwane Podlasie — to ciemne państwo lasów — światło prawdy snać jeszcze się nie przedarło. W tem to też polega tutaj cała różnica charakterów narodowych, że Białorusin, nieodznaczający się energią osobistą, w bierności swojéj znosi pokorniéj wszelki ucisk, podczas gdy Małorusin, chociaż także nie rozporządza większą sposobnością do inicyatywy, posiada przynajmniéj większą siłę energii w odporze, więcéj ceni wolność i umie obstać za sobą. Dla tego też pierwszy zaczątek podniesienia wyszedł tu od Małorusinów."

Któż nie pozna obrzydłej przewrotności korespondenta? Powiada on, że dawniej panował jeszcze ruski obyczaj w Chełmskiem, że zeszłe pokolenie księży unickich zachowywało ruską narodowość i język. Cóż ztąd za konsekwencya? Oto, że za rządów polskich, nawet za czasów kostytucyi z r. 1815 narodowość ruska była bezpieczną i szanowną. Tego nie przyznaje korespondent; ale bezczelnem kłamstwem, używanem zresztą i w Ga

---

Nowa zmowa zagraża Paryżanom: muzykanci teatralnej orkiestry mają zażądać dość znacznego podwyższenia płacy. Jest ona teraz rzeczywiście bardzo nędzna.

W paryzkich teatrach lirycznych przygrywa orkiestra liczna i doborowa. Trzeba dziesięciu lat pracy i zdolności specyalnych, żeby tam módź zająć miejsce solisty. Osiągnąwszy pożądany pulpit, do którego, jak tu do każdej posady, trzeba się cisnąć wytężając wszystkie siły — ów solista ma zapewnionej pensyi rocznej... 1,500 franków: genialny nie bierze więcej nad dwa tysiące.

Drugorzędni artyści w tejże orkiestrze pobierają ośmdziesiąt franków miesięcznie, co najwięcej; niektórzy mają pięćdziesiąt. Ponieważ w ciągu dnia bywają repetycye, biedne skrzypki nie mogą zarobić sobie gdzie indziej niezbędnego dodatku na kupienie chleba powszedniego.

W teatrach dramatycznych i vaudevillach, jeszcze gorzej. Tam ludzie przymuszeni przepędzić trzysta sześćdziesiąt pięć wieczorów w teatrze, wiecznie tej sztuki słuchają i wypalając sobie oczy gazem, pobierają dwa i pół franka za wieczorne granie. Są tacy, którym płacą trzydzieści franków miesięcznie — a frank w Paryżu stosunkowo tyle znaczy, co w Polsce trzy grosze.

Na cóż tedy ta nauka kosztowna? ta długa i uciążliwa praca, to nieustanne ćwiczenie, którego wymagają skrzypce? Wziąść lepiej miotłę i zamiatać ulice. Zamiatacze ulic od godziny szóstej do dziesiątej, zarabiają dwa franki.

Już to w ogóle tutaj zdolności umysłowe daleko tańsze od ręcznych, a artystyczne od rzemiosłowych. Chyba, że są pierwszego rzędu. Wtedy płaci się za nie milionami. Ale takich uprzywilejowanych bardzo mało. Reguła ogólna, że korzystniej być zecerem niż Kremerem.

Sławna tancerka hiszpańska *Petra Camara*, która przed dwunastu laty Paryż zachwycała, tańcuje znowu w Vaudevillu. Taniec jej nie uczony, prawdziwie narodowy, jest niezmiernie oryginalny i charakterystyczny, bo łączy w sobie dwa pierwiastki Hiszpanii. Kastylska duma i lubieżność wschodnia dziwnie wypiętnowały się w tych pląsach żywością swoją przypominających Kalderońskie dialogi.

Rycerskość zostawiła tu także swoje ślady. Mężczyzna w kastylskim tańcu zawsze pierwszeństwo zostawia kobiecie, towarzyszy jej tylko i hołdy składa — czuje, że obok jej wdzięków wdzięku swego uwydatnić nie może. Rola jego ogranicza się do noszenia i strzeżenia swojej tancerki.

Poddaństwo kobiecie, mężczyzna okazuje w ślicznym tańcu *Sivillana*, w którym Petra celuje. Jest to niby mazur hiszpański, tańcowany po wszystkich *posadach* Andaluzyi.

Tancerz rozciąga przed tancerką kraj swego płaszcza; ona depce nogą ucieka i od niechcenia, przeciągając się jak obudzona pantera. Inni tancerze zastępują jej drogę przygrywając na gitarach — ona unosząc spodniczkę, obraca śliczną nóżką i patrzy nań jakby na znaleziony klejnot — nad głową rękami niby girlandy sobie snuje — zaleca się swej urodzie przeglądając w otaczającym ją wieńcu ócz rozkochanych... W końcu tej mimiki, której opisać niepodobna, zachwyceni tancerze co się jej przypatrywali, rzucają z namiętnym pośpiechem kapelusze, pasy, płaszcze i kaftany... Wszystko to leci jej pod nogi. Tancerka powoli osuwa się na ten stos jaskrawego odzienia i niby własnym ogniem spalona, z rozkoszy umiera.

W *Sivillanie* pozostał ślad owych maurytańskich tańców, w których to popiersie samo się rusza na nieruchomych nogach — co wygląda jakby tancerka do pasa skamieniała; usiłowała wyrwać się z głazu. Podobnie muszą tańcować Almee swoją *Zambra* przed Kalifem siedzącym w pozie bożyszcza.

Balet hiszpański w *Variétés* jest oprawiony w *Zarzuelę*, czytaj operetkę z nad brzegów Manzanares. Widowisko nie obfite, jak obiad w hiszpańskiej karczmie, gdzie na wieczerzę dają podróżnemu kromkę harbuza cygaretko i piosneczkę.

Tytuł operetki: „*En las Astas del toro*" (w rogach byczych).

Jest to historya jakiegoś barona, który założył się, że zabije byka na igrzysku, a tymczasem wprawia się w domu biorąc lekcye od Toreros'a. Kończy się to małżeństwem bykobójcy z domową panną.

Widzicie, że autor głowy sobie nie złamał. Paryżanie mimo to bawią się wybornie. Nie rozumieją ani słowa, ale gdzie giest tak wymowny, słowa zbyteczne.

Ponsard napisał nową sztukę pod tytułem: „*Le Lion Amoureux*" Rzecz dzieje się za dyrektoryatu. Komedya napisana wierszem w pięciu aktach została jednogłośnie przyjętą przez komitet teatru francuskiego i będzie przedstawiona tej jesieni.

Gustaw Merlet wydał dość zajmujący tomik pod tytułem: „*Causeries sur les Femmes et les livres.*" Tytuł może w błąd wprowadzić — więc objaśniam, że do tych kobiet nie można gadać w kapeluszu na głowie i cygarem w ustach. Wszystkie należą do historyi: autor mówi o pani Warens unieśmiertelnionej miłością Roussa; o pani Monnier, którą Mirabeau opłomienił pożarem swej namiętności; mówi o morganatycznej małżonce *wielkiego króla*, pani Maintenon — królowej francuskiej obecnej a nie widzialnej — i innych mniej sławnych choć nie mniej możnych niewiastach.

Weszło w modę we Francyi studyować historyę za pomocą kobiet. Przyczynił się do tego głównie Wiktor-Amadis-Cousin: znana powszechnie miłość tego filozofa trubadura dla śp. pani Longueville. Merlet mniej na gitarze brząka: książka jego nie jest serenadą ale badaniem nie płytkiem.

„Szukaj kobiety" mawiał któryś sławny policyant francuski, ilekroć chodziło o rozwikłanie zawiłej intrygi. Wiedział ów argus jak ona wielki wpływ wywierała po wszystkie czasy wszędzie, a mianowicie we Francyi na bieg wypadków publicznych i prywatnych. Przez dyssekcyę kobiet można jedynie zrozumieć zawiłości dziejów Francyi: nie zbadawszy niewiast, dziejów nie zbadasz.

Z tego stanowiska zapatruje się Merlet na swoje wzory i dla tego uniknął miłośnego rozmarzenia w które wpadają zwykli ich malarze. Względem pani Maintenon jedynie wydaje nam się zbyt pobłażający. Szkoda, że nie skarcił jak należy bezecnych intryg nałożnicy, która wpływu swojego używała na korzyść reakcyi klerykalnej, która była zmorą Francyi w ostatnich latach panowania Ludwika XIV.

Ale panegiryści płatni i wolontaryusze podłości daremnie wybijają pokłony pani Maintenon: figura ta złowroga, ten *świętoszek* płci żeńskiej jest i będzie celem sprawiedliwej nienawiści francuskiego narodu.

Do wiadomości brukowych należy jeszcze dodać jedną. Nowy balon pana Delamarne, *Nadzieja*, zbudowany wedle najnowszych przepisów na szrubie i tam dalej, osiadł na piasku. Najprzód żadną miarą nie mógł się podnieść z ziemi w Luksenburskim ogrodzie. Nareszcie ruszył, pozbywszy balastu — ale cóż, *Nadzieja* zawiodła. Szruba nic a nic do kierowania nie pomogła. Bujał nad Paryżem czas jakiś za wolą wiatrów — Paryżanie chodzili za nim zadzierając głowy do góry; nareszcie nabujawszy się dowolnie, spadł w okolicach Charanton. Z nieba zstąpienie dla wynalazcy znaczące.

Tak się skończyła oczekiwana próba mająca rozwiązać stanowczo wielkie zadanie kierunku balonów.

Z nad Sanu.

„et haec meminisse juvabit."

Mylnie donosi „Tygodnik Paryski" w Nrze 156 *Czasu*, jakoby *Testudinaria elephantipes* roślina zwrotnikowa, która zwróciła uwagę znawców i nieznawców na paryskiej wystawie kwiatów nie była nigdy w polskiej cieplarni widzianą.

Przeciwnie, bo myśmy ten olbrzymi twór przyrody podziwiali w latach od 1832 do 1846 w znakomitych cieplarniach Medyckich założonych przez nieodżałowanej pamięci *Gwalberta Pawlikowskiego*, męża rozlicznych wiadomości, znawcy sztuk pięknych, botanika, bibliografa, autora!

Oto, cośmy na widok tych zbiorów ze świata roślinnego, w księdze nam podanej, odważyli się napisać:

„Pod mniej szczęśliwem niebem waleczny Sarmata
„Niezwiędłe laury, kwiatem nadziei przeplata,
„A krzepiąc umysł zgięty klęskami licznemi,
„Bawi się upiększeniem swej rodzinnej ziemi."

Wdzięczny posiadacz a założyciel tych skarbów udarował nas wtedy 10cią roślinami podzwrotnikowemi. Ogrody medyckie zostawały wówczas pod dyrekcyą znakomitego ogrodnika JPana *Blaszka*.

A. z S. K......

licyi, godnem tylko tchórzów i niedołęgów, co swoje grzechy chcą zwalać na barki obce, twierdzi, że wówczas kiedy sami byli ścigani jak zwierzęta, kiedy Mikołaj mieczem i knutem ścigał unię, Polacy uciskali unię i narodowość ruską w Chełmskiem! Rzecz nikczemna, wytaczać skargi przed Galicyą na łacińskich mnichów i mniszki, kiedy ich już wypędzono, kiedy z głodu ginąć im każą. Rzecz śmieszna przytaczać ów dokument przeciw Polakom, podczas gdy rząd już sprawy unitów poddał Moskalom, na urzęda w Chełmskiem zsyła Moskali, i chce nawet w seminaryum i kazaniach zaprowadzić język moskiewski.

Ale oto jaki do tego przypisek dodaje *Słowo*: „Donosimy z żalem, że z przejazdu Przew. Hipolita Krynickiego z Galicyi do Chełma — nic nie będzie. Chociaż bowiem co do tego przejazdu już wszystkie formalności są porobione; chociaż nawet Przew. ks. Krynicki otrzymał w tym celu formalne przyzwolenie od swego ordynaryatu, i na tegoż podstawie rząd austryacki przesłał dla niego na ręce przemyskiego konsystorza formalny paszport do Chełma: to przecież jeszcze w porę spadła na to dzieło jedna wielka przeszkoda, która nigdy nie dopuści, aby spełniły się życzenia naszej chełmskiej braci, w niniejszej korespondencyi *Słowa* z Chełmskiego tak otwarcie i „błahonamiercnno“ wyrażone. Przeszkodą tą jest protest nuncyusza papieskiego w Wiedniu, nadesłany w tych dniach do przemyskiego ordynaryatu — protest, który zamierzonej przejażdżce ks. Krynickiego stanowczo jest przeciwny. Prócz tego dowiadujemy się, że tak plan biskupa nominata chełmskiego, Kalińskiego, aby w seminaryum chełmskiem wykładano w języku ruskim, jak i plan kniazia Czerkaskiego, aby w moskiewskim wykładano, upadł dzisiaj zupełnie, a natomiast zatrzymano dla decyzyi chełmskiej i nadal system „z niepamiętnych czasów“ (te dwa słowa wydrukowało *Słowo* po polsku; p. r.), podług którego wykład nauk dla Rusinów odbywa się w języku polskim i łacińskim.

„W tym względzie polskie gazety donoszą, że stało się to w skutek interwencyi papieża rzymskiego, który miał skłonić rząd austryacki, iżby wymógł od moskiewskiego to ustępstwo na korzyść dotychczasowego łacińsko-polskiego systemu w Chełmie. Tak to łączą się tutaj siły różnorodne gwoli tego nie do pozazdroszczenia zwycięstwa, aby podkopaną i ledwie trzymającą się unię na Rusi chełmskiej z gruntu zniszczyć i zburzyć. Nie posiada chełmska dyecezya rzeczywistego biskupa, więc chciałaby go sobie sprowadzić z Galicyi — ale Rzym temu przeciwny! Upada seminaryum chełmskie, więc chcą je zreorganizować, dobrać dlań przełożonych i profesorów z Rusi galicyjskiej — ale Rzym protestuje! Nie ma już komu od trzech lat w Chełmskiem wyświęcać nowych księży, posyłają więc ztamtąd ukończonych teologów (za 3 lata tylko 6ciu) do Galicyi do wyświęcenia, — ale tu się ich wstydzą (sześciu teologów święciło się w Preszowie na Węgrzech)! Jakiż los po tem wszystkiem czeka unię w Chełmskiem? Upadek, nieochybny upadek! A kiedy ta unia raz upadnie, to znowu nastąpi płacz i narzekanie Rzymu to na to, to na owo, a kłótliwi dziejopisarze będą dochodzili przyczyn tego wypadku, — ale już go nikt nie odmieni, jak nikt nie bierze się do odmieniania dziś faktu, dokonanego na całej Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie przez biskupa Siemiaszkę przed trzydziestu laty.“

Wspomniany tu ks. Hipolit Krynicki skończył teologię w roku 1854 w Wiedniu, i chcąc się doktoryzować, był prefektem przy tamtejszem ruskiem seminaryum, znanem z swoich stosunków z archimandrytą ambasady moskiewskiej. Miał iść do Chełmu na rektora seminaryum.

— Warszawski Ober-Policmajster wydał następujące obwieszczenie: Na zasadzie przepisów stanu wojennego, sprowadzanie z zagranicy siarki, saletry, ołowiu, cyny, kos, noży do maszyn następowało za wydanem na każdy raz upoważnieniem piśmiennem. Obecnie namiestnik Królestwa rozkazać raczył odmienić dotychczasowy porządek i pozostawić na przyszłość swobodne sprowadzanie tych materyałów z zagranicy, przy zachowaniu jedynie prawideł ustawą celną przepisanych, bez wymagania oddzielnych na to pozwoleń władzy policyjno-wojskowej. O decyzyi powyższej namiestnika Królestwa podając do publicznej wiadomości nadmienia, że jednocześnie policya tutejsza otrzymała rozkaz, iżby transporta wymienionych materyałów swobodnie przepuszczano bez wymagania świadectw policyjnych. — Warszawa dnia 2 (14) lipca 1865 r. — Swity Jego cesarsko-królewskiej Mości jenerał-major baron *Fryderyks*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca. Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa nauk. krak. w d. 15 bm. prof. Piotrowski uczynił wzmiankę uprzednią o nowym wypadku swych doświadczeń fizyologicznych w przedmiocie wpływu nerwu błędnego na ruchy sercowe. Prof. Kuczyński uzupełniając podane na jednem z poprzednich posiedzeń wiadomości, rozwinął teoryę tłumaczącą błędy termometryczne, wynikające z różnej rozszerzalności szkła, opierając wywody swoje na rachubie i obliczonych według tejże tablicach. Przewodniczący prof. Skobel podał wiadomość o nadesłanym rękopisie Dra A. Rehmana: „O roślinności Bieskidów zachodnich.“ Pierwszą z tych prac autor rozwinie szczegółowo na najbliższem posiedzeniu, dwie drugie zamieszczone zostaną w drukującym się właśnie tomie Rocznika.

— Towarzystwo strzeleckie w Krakowie przeznaczyło przy sposobności obchodu 300 letniej rocznicy otrzymania nowych ustaw, 150 złr. na wsparcie pogorzelców, którą to kwotę p. Radzca dworu Merkl, Naczelnik Komisyi Namiestniczej rozdzielił: na Kołomyję 30 złr., na Horodenkę, Żołynię, Radomyśl i Bełz po 25 złr., na Jeleń 20 złr.

— Z zapisu Dra Ignacego Königsberga przeznaczył Rząd namiestniczy galicyjski na przedstawienie prof. Uniw. Jagiel. Dra Gustawa Piotrowskiego 300 złr. rocznego stypendyum na czas trwania nauki dla Jakóba Siegelbauma słuchacza akademii lekarskiej we Lwowie.

— Testament zmarłego świeżo w Paryżu bankiera hamburskiego Karola Heinego jest przedmiotem nieustających uwag po wszystkich dziennikach niemieckich i francuskich, tak ze względu na wielki majątek zmarłego jak i na bogate zapisy i fundacye, kilka milionów mark-banko wynoszące. Cyfrę ogólnego majątku, zapisanego żonie, nikt z pewnością oznaczyć nie umie; wszakże w przypuszczeniu obliczają, że po potrąceniu zapisów, podarunków, fundacyj, pozostały dla wdowy majątek przeniesie 30 milionów mark-banko t. j. około 23 milionów złr.

— Dzień 17go lipca był najzupełniej pogodny, to też słońce dopiekało silnie i termometr w cieniu doszedł do + 22°,7 od + 12°,0. Wiatr cichy północno wschodni. Barometr w ciągłym ale powolnym spadku stał 18go o godzinie 6tej zrana na 330‴,90 termometr zaś wskazując + 13°,4 R.

— We środę dnia 19go lipca, S. Wincentego à Paulo.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Komisya namiestnicza w Krakowie o wybuchnięciu zarazy bydła w Lubelli obw. Żółkiewskim. — Sąd kraj. krakowski hr. Emila Sołtyka o nakazie zapł. Franc. Antoniemu Wolfowi sumy weks. 1150 złr.; kurat. Dr Geissler. — Sąd kraj. lwowski p. Stanisława Schmidta o wytoczeniu mu przez galic. kasę oszczędności procesu o zapł. sumy 4420 złr. 32 c. w. a.; kurat. Dr Malinowski. — Sąd obw. przemyski o pertraktacyi względem przekazania kapitału indmn. na $^1/_{10}$ dóbr Srogów dólny w kwocie 735 złr. 32 c. przypadającego; zgłoszenie się wierzycieli do 5 września. — Sąd pow. w Brodach Józefa Altvater o wydanym mu pozwie przez Taubę Baril, Eselę Pulver, Malie, Reisel i Goldę Löwel o ekst. 240 złr. z realności pod l. 1150 złr. w Brodach, ust. rozpr. 6 września; kur. Dr. Kukucz. — Sąd obw. stanisławowski p. Michała Tentuta o nakazie zapł. sumy weksl. 1112 złr. 50 c. Izakowi Pondes; kur. adw. Przybyłowski. Sąd obw. tarnopolski Jüdess Momes o nakazie zapłac. sumy weksl. 5,000 złr. J. Bykowi, kur. Dr Weisstein.

Licytacye: W d. 7 września, 5 paźdź. i 4 listopada sprzedaż realności pod l. 7 w Kentach, cena wyw. 3750 złr. 40 c. — W d. 23 sierpnia, 6 i 20 września sprzedaż realności pod l. $^{14}/_{56}$ w Wiśniczu; cena wyw. 4372 złr. 25 c. — W d. 25 lipca w Maryampolu obw. stanisławowski dom murowany, niegdyś mieszkania rotmistrza, oficyna i stajnia (cena wywoł. 380 złr.) masztarnia N. 1 (cena wywoł. 10 złr.) masztarnia N. 2 (cena wyw. 10 złr.). — W d. 26 lipca sprzedaż w Kułuszu część gruntów cena wywoł. 3752 złr. 50 c. — W d. 13 września i 13 paźdź. — Sprzedaż dóbr Batyatycze, cena wywołania 63,827 złr. 70 c.

Zawezwania: Sąd pow. Dobromilski spadkobierców Erazma Osovia Bukowskiego w d. 5 lipca 1865 bez testamentu zmarłego; kurator Józef Izydor Wieckowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan urodzajów.

Według doniesień wielostronnych pogoda wszędzie sprzyja. W Węgrzech, w okolicy Wiednia, w Saksonii i Prusiech rozpoczęto już żniwa; w okolicy Krakowa pierwszy początek zrobiono wczoraj na życie w Branicach. Ale o plonach bardzo sprzeczne dotąd krążą wieści: Nad Renem i w całych południowych Niemczech tylko chwalą sobie zbiory ozime, zresztą zewsząd dochodzą nas mniéj lub więcéj narzekające skargi. W *Królestwie Polskiem* bardzo rozmaicie, jedni chwalą drudzy ganią; — zważywszy, że bądź to skutkiem ógólnego rozstroju stósunków krajowych, bądź brakiem rąk do pracy nadzwyczaj późno i niedbale pokończono tak ozime jak i jare zasiewy, można wnosić, że tam nie tyle stan pogody ile uprawa wpłynęła na tę różność urodzajów. Smutniéj o wiele przedstawiają stan urodzajów doniesienia z krajów Zabranych i z Rosyi. Z *Kijowa* pod datą jeszcze 17 czerwca donoszą o bardzo słabych nadziejach; w całéj gub. Kijowskiéj do pierwszych dni czerwca deszczu prawie nie było. Przewidując nieurodzaj przestali rolnicy dowozić zboże do Kijowa, a ztąd cena zboża i chleba podniosła się przeszło w dwójnasób. Podobnież podskoczyły ceny owsa i siana. Dopiero 5go czerwca zaczęły się ulewy, ale zarazem i chłód prawie jesienny.

Skutkiem długiéj posuchy ozimina wszędzie niemal licha. W powiecie Lipowieckim co było zasiane w połowie sierpnia roku przeszłego wschodzi jako tako; ale późniejsze zasiewy, z powodu suchéj jesieni i równie suchéj a zimnéj wiosny, ledwie że się pokazywać zaczynają i to rzadziutkie. W powiecie Skwirskim ozime wschody nie złe są na miejscach wyższych, i to także o ile wcześniéj zasiane; na nizinach zaś powymakały z przyczyny długo na wiosnę leżących mas śniegu. Takie pola poprzeorywano i obsiano jarzyną. Toż samo robi się w wielu miejscowościach powiatów Taraszczańskiego, Wasylkowskiego, Berdyczewskiego i Czehryńskiego. W powiecie Radomyślskim wschody ozimin, które już były zżółkły, ożywiły się cokolwiek po deszczach, i jeżeli te znowu popadają, można będzie na średni urodzaj liczyć.

Nie wiele też prawie wszędzie obiecują i zasiewy jare, w całéj gubernii pokończone, z wyjątkiem powiatu Czehryńskiego, gdzie dla zupełnéj posuchy nikt prawie jeszcze prosa i hreczki nie siał. W powiecie Skwirskim wschody jarego żyta więdną już od suszy i od wiatrów, a na miejscach wynioślejszych nie podnoszą się nawet z tychże przyczyn; gryka zaś i proso zgoła jeszcze dotąd nie wschodzą, lubo zasiane. W Radomyślskim późno obsiano i wschody aż do ostatnich deszczów mało zadawalniały.

Trawy i w ogóle pastewne rośliny na łąkach tylko i nizinach dosyć dobrze wyglądają; na stepach nie można się obfitości spodziewać. W powiecie Humańskim trawa ledwo że się wybija, a tylko na pobrzeżach widoczniéj nieco porasta.

Podobnież z *Odessy* donoszą, iż wieści z Podola, Besarabii i gub. Chersońskiéj brzmią bardzo niepocieszająco; ztąd też na targowicy odeskiéj ruch ożywiony, chęć kupna zwłaszcza na późniejsze dostawy wzmogła się i ceny się podnoszą. Ogół tygodniowego obrotu był tam 48,000 czetwerów zboża, a w dniu 2 lipca notowano ceny następujące:

za wagę:		pud.	fnt.	do pud.	fnt.	rs.	kop.	do rs.	kop.
pszenicy	I	9	36	— 10	6	7	55	— 7	67
„	II	9	33	— 10	.	7	22	— 7	25
hreczki	I	10	.	— 10	6	7	60	— 8	.
„	II	9	27	— 10	.	6	95	— 7	45
„	III	9	12	— 9	22	6	45	— 6	75
żyta		9	.	— 9	3	4	37	— 4	55
Kukurudzy czetwert.						4	45	— 5	.
Owsa „						2	69	— 3	.

Najsmutniéj jednak ze wszystkich brzmią jeżeli nieprzesadzone, wiadomości z Rosyi północnéj. Obawa głodu jest tam powszechna, i rząd ma już zawczasu przedsiębrać ułatwienia dowozu zboża do Finlandyi, żeby zapewnić dostateczną ilość na zasiew. Z raportów tak prywatnych jak i rządowych okazuje się, że niezwykle zimna były główną nieurodzaju przyczyną. Żyta tak nędzne jak dawno niepamiętają; wielką część ozimin przyorano, i dość późno zasiano jarzyną. Jesień była tak brzydka, że nie wiele siać można było, a zasiane ziarno w wielu miejscach zgniło w ziemi. Skutkiem mrozów niesłychanych w maju i czerwcu poprzepadały siana; łąki poczerniały — a tak ni ziarna ni siana, ni słomy podobno nie będzie. Głód zagraża tego roku nawet takim okolicom, które dotąd corocznie wywoziły zboże na północ.

Z Węgier przecięciowo średnie zbiory zwiastują. Deszcz bardzo pożądany dla wyschniętych łanów kukurudzy i jarzyn, przerwał na chwilę żniwa, ale niezaszkodził zbiorom. W Peszcie od zeszłego tygodnia spadła cena pszenicy o 5 centów na mierzycy, a żyto mały miało odbyt; z kukurudzą drożono się ale po deszczu spuszczono znacznie z ceny. Rzepak nowy płacono w Peszcie 14go lipca po $6^2/_3$—$6^3/_4$ zł. austr.

W *Czechach* jeszcze o żniwach niemyślą, opóźniły je słoty i chłód; spodziewają się tam dobrych urodzajów, z wyjątkiem żyta, które najwięcej ucierpiało od wichrów. Jare zboża i ziemniaki piękne, koniczyny nietęgie, i buraki nieosobliwsze.

Podobnież są wiadomości ze *Saksonii*, gdzie żniwa od tygodnia się rozpoczęły.

Z *Prus Zachodnich* donoszą, że o ozimych zbożach tylko smutne słychać wieści, bo tak ziarna jak i słomy bardzo skąpy obiecują wydatek. W okolicy Chełmna największy plon rzepaku był 5 szefli z morga magdeburskiego! Dobry stan jarych zasiewów i grochów pociesza tylko strapionych rolników, szczególniej grochy mają być wyśmienite.

Z *Poznańskiego* także uskarżają się na oziminy, chwalą natomiast zboża jare i ziemniaki.

Z okolic *Hamburga* i w ogóle północno-zachodnich Niemiec doniesienia zgadzają się w tem, że żyta stoją licho, pszenica średnio, jęczmienie zaś, owsy i hreczka obfite obiecują plony. Łąki orzeźwiły się po deszczach i drugie pokosy będą bogate.

We *Francyi* przy pogodzie sprzyjającej raźno idą żniwa; kłosy pszenicy są tak ciężkie jak dawno nie widziano. Niebawem otrzymamy już wiadomość o wydatku z pierwszych młocek próbnych, ale z góry znaczny wnioskować można z licznej chęci sprzedaży, w skutek której już 25—50 centimów na hectolitrze cena opadła. Żyta urodzaje mniej dopisały, to też i cena jego się trzyma (16 franków w Paryżu) i popyt nie ustaje, mianowicie z Belgii. Rzepaków mało jeszcze dowożą na targ, po cenie 46—49 franków.

Przegląd handlu zbożowego w tygodniu od 7 do 14 lipca.

Lwów 13 lipca. W tygodniu ubiegłym handel zbożem poruszał się w nader szczupłych granicach, to bowiem tylko kupowano, co się okazało potrzebnem na pokrycie potrzeb miejscowych. Pierwszych dni tego tygodnia nadzwyczajne upały wpłynęły korzystnie na stan zasiewów i przyspieszyły dojrzewanie. Na targach w północnych i południowych Niemczech sytnacya w handlu zbożem zmieniła się w skutek doniesień o deszczach w Niemczech i Francyi, które szkodliwie na obrót handlowy wpłynęły. To zaniepokoiło targowice węgierskie i spowodowało spadanie cen. Handlarze galicyjscy w niepewności co do rezultatu zbiorów tegorocznych zajmują stanowisko wyczekujące. Dowóz z Królestwa Polskiego trwa ciągle, ale natomiast w Galicyi przesyłki całkiem ustały i tylko do nizin podkarpackich cokolwiek odchodzi. Najlepsze gatunki pszenicy płacono po 7 złr. 50 c., jęczmienia po 4 złr. 40 do 50 c., żyto znowu poszukiwane po 4 złr. 50 do 60 c. Owies tak jak w poprzednim tygodniu płacono po 3 złr. 40 do 45 c. Dowóz lnu, konopi i pakół był znowu znaczniejszy, wynosił bowiem 3100 cetn., z czego większa część została posłana do Prus, reszta do Wiednia, Bielska, Berna, Hohenstadu, Pardubic i Pragi. Popyt na kosy, których w ostatnich czasach tak wielkie dochodziły tu transporta na rachunek kupców brodzkich i rosyjskich, ustał już całkiem, natomiast przewieziono tędy do Rosyi kilka partyj manufaktów wiedeńskich. Budulcu i drzewa do wyrobów przy znacznem zniżeniu taryfy ze strony kolei Karola Ludwika wysłano 3000 cetn. do Medyki. Handlarze zagraniczni w ostatnich czasach baczną zwrócili uwagę na ten artykuł, należy się więc spodziewać, że wkrótce przesyłki jeszcze się bardziej pomnożą i ceny pójdą w górę. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika, Ołomuńca i Florisdorf zapowiedziano na kolei 1300 sztuk. Do Oświęcima wyprawiono znowu transport złożony z 50 sztuk wołów, który ztamtąd będzie posłany na Magdeburg do Anglii. W przesyłkach tych należy obawiać się współzawodnictwa Węgier, a ponieważ handlarze węgierscy już się w Boguminie wypytywali o szczegóły przy ekspedycyi i przesyłaniu, przeto poczytujemy sobie za obowiązek podać tu te szczegóły dla wiadomości kupców krajowych. Bydło rzeźne i opasowe, przy wywozie do Prus, musi być poddane rewizyi, bydło zaś stepowe musi odbywać kwarantanę, co jednak nie da się zrobić w Boguminie. Rewizyę odbywa weterynarz obwodowy, i za to płaci się po 10 sr. gr. od sztuki. Każdemu transportowi bydła musi towarzyszyć na wszystkich kolejach pruskich przewodnik zaopatrzony kartą III klasy. Droga z Bogumina do Magdeburga trwa 36 do 40 godzin, dla zachęty zaś administracye kolei mają udzielić pozwolenie, aby transporta odbywały się bez przeładowania, jeżeli woły są wysłane wozami towarowemi uprzyw. kolei północnej Cesarza Ferdynanda.

(*G. L.*)

Targi *angielskie* w tym tygodniu były po większej części bardzo spokojne i mało zawierano interesów dla braku chęci do kupna. Pszenica krajowa osiągała ceny zeszłotygodniowe, towar zagraniczny zaś, to więcej to mniej żądany, utrzymał się bez zmiany. Większe dowozy z portów Śródziemnego morza, spowodowały nieco więcej ożywiony ruch w pierwszej połowie tygodnia, lecz w tranzakcyach tych notowano małe zniżenie cen. Po obfitych deszczach mają teraz w Anglii piękną pogodę, a dłuższe lub krótsze trwanie tejże wpłynie niezawodnie na targi zbożowe, za kilkanaście dni bowiem w wielu hrabstwach rozpoczynają się żniwa.

We *Francyi* targi pozostają bez ożywienia przy mało znacznych zmianach w cenach produktów, gdyż małe wzmocnienie lub osłabienie cen bywało spowodowane przez mniejsze lub większe dowozy targowe. W południowej Francyi jednakże polepszenie było znaczniejsze i targi w ostatnich dniach miały lepszą tendencyę.

W *Berlinie* ustał widocznie ożywiony ruch i znaczny do niedawna obrót żyta. Jakkolwiek wahania w cenie były znaczne, to jednak już z pewnością wsteczną tendencyę można zanotować. Ceny pszenicy trzymają się; na jęczmień nie ma kupców; owsa dowozy nie mogą nastarczyć ciągłemu pożądaniu.

Na giełdzie *gdańskiej* pokup mały, ceny zeszłego tygodnia z trudnością się utrzymały, a podrzędniejsze gatunki pszenicy tylko przy ustępstwie 5 do $7^1/_2$ guld. na łaszcie znajdowały kupców.

Żyto miało słaby odbyt przy wątłych i chwiejących się cenach.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 1600 łaszt; żyta 450 łaszt; jęczmienia 10 łaszt; grochu białego i zielonego 15 łaszt; konopi 10 łaszt.

Od 8 do 15 lipca minęło *Toruń*: pszenicy 1017 łaszt; żyta 771 łaszt; grochu 8 łaszt; maku 480 łaszt.

Ceny zbożowe na targach pruskich w tygodniu od 7 do 14 lipca.

	pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa
Wrocław . . .	57—65	47—50	32—35	28—31
Berlin	60—80	53—57	37—45	31—38
Gdańsk . . .	66—74	45—51	33—35	29—32
Królewiec . . .	62—82	49-53	32-39	27—32
Poznań	56—63	45—49	— —	30—31

sr. groszy za szefel.

Lwów 17 lipca. *Gaz. Lwowska* zamieszcza następujące obwieszczenie.

Wysokie c. k. ministerstwo stanu postanowiło rozporządzeniem z 16 czerwca r. b. L. 10532/651, ażeby od wydanych w drodze przepisania nowych obligacyj indemnizacyjnych i arkuszów kuponowych pobierano opłatę, a mianowicie dziesięć centów w. a. od każdej nanowo wydawanej obligacyi indemnizacyjnej, a dwadzieścia centów w. a., jeźli oprócz obligacyj wydany będzie także nowy arkusz kuponowy.

Opłata ta ma być pobierana, jeźli:
1) w drodze przepisania,
2) za amortyzowaną,
3) za winkulowaną,
4) za uszkodzoną lub zużytą obligacyę, nakoniec
5) w razie, gdy do obligacyi załączony jest inaczej numerowany arkusz kuponowy,

wydawaną będzie nowa obligacya indemnizacyjna; zaś nie będzie się opłacać tej należytości, jeźli na niewylosowaną częściową kwotę przeznaczonej tylko częściowo do losowania obligacyi indemnizacyjnej mają być wydane nowe obligacye.

To rozporządzenie wchodzi natychmiast w moc obowiązującą.

Rzeczona opłata ma być składana zaraz przy doręczeniu mającej się przepisać obligacyi.

Z c. k. Namiestnictwa w sprawach indemnizacyjnych.

Lwów 7 lipca 1865 r.

Wysokie c. k. ministeryum stanu reskryptem z dnia 16 czerwca b. r. do L. 10305/642 zezwoliło, ażeby w kasie funduszów indemnizacyjnych w miejsce przepisanej obligacyj indemnizacyjnych, wymiana tychże częściowo zaprowadzoną była, a mianowicie, ażeby obligacye indemnizacyjne z kuponami na dowolne nazwiska wystawione i żadnem zaręczeniem nie obciążone przez strony złożone dla dostania nowych obligacyj nie były jak dotąd zaraz zniszczone, lecz były zachowane, ażeby z tak nagromadzonego zapasu wydawane były stronom wymiany żądającym w tym przypadku, iż stronom tym nie zależy na dostaniu obligacyj na oznaczone nazwiska wystawionych.

Za każdą obligacyę na drodze wymiany wydaną, opłacaną być ma należytość w ilości 10 centów w walucie austryackiej.

Rozporządzenie niniejsze zaraz w wykonanie wprowadzone będzie.

Z c. k. Namiestnictwa w sprawach indemnizacyjnych.

Lwów 7 lipca 1865 r.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Elberfeld 17 lipca. Półrzędowa korespondencya do *Elberfelder Ztg* donosi za rzecz stanowczą, że objęcie naczelnego dowództwa w Księstwach przez jen. Mantenffla odłożonem zostało na trzy miesiące z powodu szorstkiego zachowania się Austryi; tudzież, że Prusy zamierzają zmienić ewentualne swoje urządzenia wojskowe w myśl ustawy wojennej związkowej.

Paryż 17 czerwca. (*Oest. Ztg*) Kardynał Antonelli w liście pisanym do hr. Revela wypowiada gotowość Kuryi apostolskiej do podjęcia na nowo układów, jeśli ustawa o dobrach kościelnych będzie zaniechaną i nastąpi zmiana gabinetu włoskiego.

Londyn 17 lipca. Korweta śrubowa austryacka „Fryderyk“ przybyła do Plymouth, aby uczestniczyć ćwiczeniom floty.

Nowy Jork 10 lipca. (*N. fr. Pr.*) Sekretarz stanu spraw wojennych Stanton nakazał zmniejszenie sił wojennych do najmniejszych rozmiarów. Wszyscy jeńcy wojenni począwszy od pułkownika na dół, zostali wypuszczeni na wolność. Według doniesień z Meksyku, guerillasy rosną w siły. W Tampico powstały swary między Austryakami i Francuzami. Oczekiwano wspólnego napadu Juarystów i wychodźców amerykańskich.

Pod względem przesilenia ministeryalnego nic niewiadomo, prócz, że przesilenie to nie skończyło się, a kiedy się skończy — tego również dotąd nie powiedziano. Bywały już przesilenia gabinetowe długo trwałe, ale wtedy bieg prawodawczych czynności ustawał, a tylko najpilniejsze sprawy administracyjne załatwiano. Tu przeciwnie, choć nie tylko zmiana osób, ale i zmiana systemu ma nastąpić, dawny gabinet nie przestał reprezentować rządu w Izbach, nie przestał bronić swojego budżetu, swoich finansowych działań, tych co go najwięcej o upadek przyprawiły, a nowy gabinet istnieje już i na pół już działa, bo wywiera wpływ, a istnieje przez to, iż urzędownie zamianowanym jest jeden z jego członków najważniejszych, kanclerz węgierski, to jest minister stanu połowy monarchii. Podobno, że, jak dziś twierdzą, długo jeszcze utrzymanym będzie taki stan połowiczny.

Gabinet pruski napotkawszy nieprzeparte trudności w Wiedniu pod względem polityki swojej w księstwach, i niezdołwszy groźbą uzyskać żadnych dla siebie ustępstw, owszem, przekonawszy się, jak wieść niesie, że rząd cesarski gotówby raczej pogodzić się z Włochami, aniżeli stanowisko swoje w Niemczech narazić, gabinet pruski zaczyna mięknąć. We czwartek król Wilhelm ma odjechać z Karlsbadu do Gastein; aby skłonić Cesarza Jmć do przybycia do tych ostatnich kąpiel, poseł pruski w Wiedniu czyni podobno bardzo przyjazne oświadczenia.

Poczta warszawska nie doszła nas dzisiaj.

Ministrowie saski i bawarski pp. Beust i Pfordten zjechali się d. 15go w Lipsku. *Leipz. Abendpost* powiada, że przedmiotem ich narad było „ściślejsze związanie się państw mniejszych tak między sobą jak z Austryą, aby połączonemi siłami módz energiczniej aniżeli dotąd, wystąpić przeciw zamachom pruskim. O ileśmy słyszeli, we wszystkich głównych punktach okazała się zupełna zgodność zapatrywania.“ Pruska urzędowa *Nordd. allg. Ztg* szydzi sobie z tej narady saskobawarskiej, i pyta, czy będzie mobilizacya.“ Jeżeliby jednak — dodaje — narada ta tyczyła się zamiaru postawienia, jak było słychać, przez pana Pfordtena wniosku w Bundestagu, żądającego od mocarstw niemieckich wyjaśnienia stanu sprawy księstw, to właśnie pokazałoby się, jak dalekiemi są Prusy od „zamachów“, przypisywanych im od niejakiego czasu. Prusy na takie zapytanie dadzą chętnie odpowiedź, jeżeli zapytanie będzie również wolne od „zamachu“ i ściśle trzymać się zechce w zakresie kompetencyi Związku, któremu żadna nie służy kompetencya pod względem urządzenia spraw księstw. Austrya i Prusy są zwierzchnikami księstw, a jedynym punktem, w który Związek ma prawo wdać się, jest udział księstw w kontyngensie wojskowym i w opłatach na koszta związkowe. Wszelkie uchwały Związku po za ten punkt wychodzące byłyby „zamachami“ i pozostałyby teoryą, gdyż Prusy nie uznałyby ich, a ztąd mogłoby powstać rozdwojenie między członkami Związku, gdy właśnie zadaniem jego jest jedynie opieka i niepodległość Niemiec.“

W całych Niemczech wielkie sprawił wrażenie zakaz rejencyi kolońskiej odprawienia biesiady deputowanych. Komitet do ostatniej chwili mniemał, że ministeryum odwoła zakaz, dla tego nie odpowiadał na wezwanie z Wiesbaden, aby tam przenieść się z biesiadą na cześć deputowanych. Wczoraj jednak burmistrz kazał wypróżnić salę i oświadczył, że kasa miejska nie będzie domagała się zapłaty. Przełożony zaś komitetu radby widocznie, aby wynikł ztąd proces, w którymby odgrywał rolę zakaz rządowy jako „akt przemocy“, któremu uledz musiano. Oprócz tego obchodu niedoszłego do skutku, odprawia się wielki obchód strzelecki z całych Niemiec w Bremie, a obchód artystów w Kiel.

Hr. Walewski jest niewątpliwie przeznaczonym na prezesa Ciała prawodawczego francuskiego. *La France* donosi dziś o tem dodając, że Cesarz zamianował p. Corta senatorem, w jego zaś miejsce hr. Walewski poda się na deputowanego w departamencie Landes, a wybór ten naznaczony jest na przyszły miesiąc. Wiadoma sprawa kompetencyi sądowej z powodu zamachu na życie p. Balsza sekretarza poselstwa rosyjskiego w Paryżu przez poddanego rosyjskiego Nikitenkę, została ostatecznie rozstrzygniętą po woli rządu francuskiego. Gabinet peterburski ustąpił w tej mierze i przyznał sądom francuskim prawo sądzenia zbrodniarza; zaprzeczenie bowiem tego prawa byłoby niewstrzymało sądów francuskich od wydania wyroku i wykonania jego.

Wybory w Anglii jeszcze nie wszystkie wiadome. Według ostatnich wiadomości nieskończyły się wybory w Oxford, gdzie stawali Gladstone kanclerz skarbu i tory Hardy. Pierwszy miał 912 głosów; drugi 952. Liberaliści zyskali w ogóle 35 krzeseł a 24 stracili. Wszelako, gdy whigowie trzymali razem z radykalistami, a torysi sami, przeto rzeczywiście ci ostatni upadli przed koalicyą stronnictw.

W Plymouth stoją już dwie fregaty pancerne francuskie „Magenta“ i „Flandre“ tudzież łódź działowa „Ariel“ i wezmą udział w ćwiczeniach morskich. Inne państwa zostały także zaproszone, co okazuje, że Anglia nie chce, aby przez samo tylko połączenie flot zachodnich, zdawać się mogło, iż jest to krok demonstracyjny przeciw Ameryce.

Król Belgijski znów ma się znacznie gorzej, i obawa o jego życie ponawia się.

Usunięcie się arcybiskupa z Burgos jako kierownika wychowania następcy tronu hiszpańskiego jest spowodowane przez O'Donnela, albowiem Arcybiskup wydał manifest przeciw uznania Włoch, które lada dzień urzędownie dokonanem będzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 18 lipca wieczór. *Staats Anzeiger* ogłasza dekret królewski datowany w Karlsbadzie 5go lipca, zatwierdzający przychody i rozchody roku 1865, oraz memoryał ministerstwa krok ten motywujący (p. artykuł *Prov. Corr.* w przeglądzie *Czasu* z d. 14 bm.).

Nowy Jork 8 lipca. Wczoraj stracone zostały osoby skazane wyrokiem sądu wojennego w Waszingtonie za udział w zamachu na życie członków rządu. Znaczne siły wojenne Stanów Zjednoczonych wylądowały na brzegi kraju Texas i przy ujściu rzeki Rio Grande (granica między Texas a Meksykiem).

Vera Cruz 28 czerwca. Obiega tu pogłoska, iż Cesarz Maksymilian wyda niebawem dekret względem odstąpienia Francyi tytułem zastawu prowincyj Sonora i Durango.

Kursa. Wiedeń 18 lipca wieczór. Kolej północna 1674. — Akcye kredytowe 177·20. — Losy z r. 1860 91·55. — Losy z r. 1864 81·20. — Paryż 18 lipca. Renta 67·52.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

(N. 10028)

Dnia 10 Sierpnia 1865 odbędzie się w c. k. Dyrekcyi finansowéj powiatowéj w Nowym Sączu licytacya, celem wydzierżawienia prawa propinacyi w Krynicy i Słotwinach, na czas trzech-letni, to jest od 1go Listopada 1865 aż do końca Października 1868. Cena wywołania jednorocznego czynszu dzierżawnego wynosi 2.648 złr. w. a., z któréj 10% jako wadyum złożyć należy.

Aż do rozpoczęcia ustnéj licytacyi przyjmowane także będą pisemne, warunkom licytacyjnym odpowiednie oferty.

Ze względu na Zakład leczniczy w Krynicy, zastrzega sobie ck. Dyrekcya finansowa krajowa prawo zatwierdzenia aktu licytacyjnego niezależnie od kwoty najwięcéj dającego. Resztę warunków licytacyi przejrzeć można w ck. Dyrekcyi powiatowej w Nowym Sączu.

Z ck. Dyrekcyi finansowéj krajowéj.

Kraków dnia 4 Lipca 1865. (3114-3)

WYKAZ

obrotu funduszu pożyczek dla rzemieślników miasta Rzeszowa w r. 1864.

		Szczegółowo: zł. kr.	zł. kr.
Z końcem r. 1863 zostawało w rozpożyczeniu u stron . . .	34		1543 50
W r. b. rozpożyczono stronom	39		3450 —
a mianowicie: 13 szewcom, 8 rzeźnikom, 7 stolarzom, 5 krawcom, 2 bednarzom, 1 piekarzowi, 1 kotlarzowi, 2 przemysłowcom,			
Razem	73		4993 50
Weksle napowrót od stron	42	3374 —	3374 —
Pozostało w rozpożyczeniu u stron	31		1619 50
W kasie nierozpożyczonych			102 68¼
Zrównanie (jako czysty majątek po koniec roku 1864)			1722 18¼

Z Komitetu funduszu pożyczek dla rzemieślników.

Rzeszów w Styczniu 1865. (3118)

F. Holzer, Prezydujący. *A. Dreziński*, Kasyer i członek Komitetu. *Nawrocki*, Likwidator.

Lwów 13 Lipca 1863.

W Kronice Nru 157 „Gazety Narodowéj,“ czytamy ironiczne sprawozdanie z koncertu wielmożnéj panny Teodozyi Paparownéj, napisane przez wesołego humorystyka, widza tylko a nie słuchacza, i już biorąc szanowny sprawozdawca zdjęcie z dekoracyi, pragnie w braku nowostek brukowych swych czytelników zabawić. — Pomijamy, że dowcipny krotochwilnik zbyt poważną materyę użył na frazes; nadmienimy, że nawet w razach, gdzieby rad najwięcéj położyć nacisku, tam się zdradza. — Zaraz na wstępie, gdy się pokazała koncertantka w towarzystwie dwóch swoich uczennic, dały się słyszeć huczne oklaski — a scena przybrała wnet barwę salonu domowego zacisza. Po odegraniu uwertury przez orkiestrę teatralną, siadła koncertantka i na wstępie „Erlkönig“ Liszta, każden znawca poznał w niéj mistrza swojéj sztuki; wszystkie utwory koncertantki mają myśl wyższą, wszystkie tchną poezyą i wzbudzają w swych dramatycznych ustępach silne wrażenie; cóż powiedzieć o oddaniu ich przez samą komponistkę? Gra jéj odznacza się nadzwyczajną łatwością, zręcznością, wykonania pewnością; — nie widać tam tych wysileń defigurujących muzykę, a spiesznośċ, łączność tonów, delikatność i gubienie ich, jakby niknienie w odległości echem powtarzane, elastyczność w uderzaniu klawiszów, w ustępach najsilniejszéj gry wymagających, cieniowanie i estetyka stanowią koncertantkę na podstawie naszych polskich wirtuozów — a my dumni być winniśmy, że ją wśród siebie mamy.

Koncertantka dała dowody, że z równym geniuszem wyprowadza obce kompozycye, grając z równem powodzeniem „Erlkönig“ Liszta i Marsz żałobny Chopina. Chociaż te wyjęte być winny, gdyż wielmożna p. Paparowna od kilku lat wzrok straciła, co jéj czytanie nót utrudza i jedynie grając z pamięci, czyni sobie ułatwienie i możebność grania, tworząc własne kompozycye. Winniśmy podziękować koncertantce za niezapowiedzianą niespodziankę: Po odegraniu kilku utworów, koncertantka wziąwszy jednę ze swych małych towarzyszek, wprowadziła ją do fortepianu; 11to-letnie dziecię odegrało improwizacyę z taką precyzyą, że gdyby recenzent „Gazety Narodowéj.“ słuchał był tylko, a nie patrzał złośliwem okiem, wstydzićby się musiał swéj niewiadomości, oddając słuszny hołd mistrzyni, która swym talentem i pracą takie składa nam owoce; ale sprawozdawca do „Gazety Narodowéj,“ znów się dziwi, zkąd liczne oklaski, dla czego dziewczątko po trzykroć wywołano? Tą niespodzianką chciała niejako koncertantka odkryć nam swój geniusz w udzielaniu muzyki — i rzeczywiście na téj drodze położyła wielmożna panna Paparówna największe zasługi, pielęgnując współczesną latorośl, drzewo naszego plemienia w nadobnéj krainie sztuk pięknych, — nie szczędząc ni trudów, ni pracy, częstokroć z własnemi wydatkami. — Oby Bóg jéj tylko długo wśród nas zostawać pozwolił. (3130)

Zygmunt Kieszkowski.

W drukarni „Czasu“ wyszedł **tom trzeci i ostatni**

Pamiętników KAJETANA KOŹMIANA

z dwoma portretami,

obejmujący epokę Królestwa Kongresowego od 1815 r., aż do 29go Listopada 1830 r. wspomnienia rewolucyi 1830 r., oraz niektóre wspomnienia z lat późniejszych.

Tomu tego nabyć można:
w Krakowie w ***Administracyi „Czasu“*** w głównym Rynku Nr. 39;
we Lwowie w *Ajencyi „Czasu“* w Rynku Nr. 238;
w Rzeszowie *w księgarni Jana A. Pelara;*
w Paryżu u p. *L. Płońskiego,* Boulevard du Prince Eugène 95;
w Poznaniu w *księgarni N. Kamieńskiego;*
w Ostrowie (w Poznańskiem), w *księgarni* p. *J. Priebatscha.*

Cena egzemplarza w **Państwie austr 5 złr.** — w **Poznańskiem 3½** tal. — **we Francyi 12** franków.

Jeszcze jest do nabycia tychże Pamiętników Tom I i II razem z Tomem III, po cenie 10 złr.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia Administracya „CZASU“ franco natychmiast. (2848-10-) T.

Dzieło pod tytułem

„DIE SELBSTERHALTUNG“

Lekarskie przestrogi wskazujące, jak się zachować należy w razie nieszczęśliwego mezkiego osłabienia, tak często u młodzieży z samogwałtu powstającego, podane prze Dra *La Mert,* 37 Bedford Sg. London. Niemieckie tłómaczenie jest z najnowszego wydania angielskiego.

Objaśnione 46-ma rysunkami i licznemi wypadkami słabości.

Do nabycia u *R. Falcke,* księgarza w *Hamburgu,* niemniéj we wszystkich większych księgarniach.

Cena 1 talar.

Dzieło *Dra. La Mert*

„Werk der Selbsterhaltung“.

Dr. La Mert, członek krolewskiego kolegium lekarzy w Londynie, Doktór medycyny uniwersytetu w Erlangen, opisuje w tém dziele, jakim sposobem siła mezka byaw osłabianą i niszczoną, i wskazuje następnie w jaki sposób polepszenie jej i zachowanie aż do późnéj szczęśliwej starości może nastąpić. Treść tego dzieła służy do nauczenia tysiąca osób i do zbicia niejednéj od dawna zakorzenionéj niepodstawnej teory- Wydziałów lekarskich, oraz popularnych lecz fałszywych zdań. *Dzieło to wyratuje wielu nieszczęśliwych; powinno być zatem w rękach wszystkich rodziców i wychowywaniem się trudniacych, by złemu życie niszczącemu zapobiedz.*— Przytem ostrzega się jak usilniej co do naśladowania tego popularnego dzieła przez Laurentiusa i Poenicke. Prawdziwe niemieckie tłómaczenie ma na tytule nazwisko wydawcy, *R. Falcke in Hamburg.* T (3005-4-20)

W Handlu A. WOJCZYŃSKIEGO **w Krakowie,** wzory **Tapetów** zagranicznych.

Rulon nader tanio od cenu **12½ centa,** do złreńs. 4¼ srebrem, franko, Berlin.

Asphalt Papier

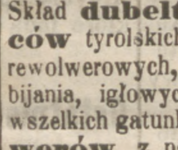
środek przeciwko wilgotnym ścianom. (2929-5-7)

OGIER „Giobat“ Arab, syn Habdani-blanc,“ jest z wolnéj ręki do **sprzedania.**

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela w **Wierzbowcu,** cyrkule Czortkowskim, ostatnia poczta Budzanów. (3023-3)T

Szczepan Mann,

Fabrykant broni,



i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery, *w Wiedniu, Stadt Kohlmarkt N. 14,* poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki Skład **dubeltówek** kapslowych, **sztućców** tyrolskich do polowania, do tarczy i rewolwerowych, **strzelb** do prędkiego nabijania, iglowych, Lafoszowek i Lankastrówek; wszelkich gatunków **pistoletów, rewolwerów** z podwójnym ruchem w 4ch numerach, od wielkości kieszonkowéj aż do kalibru wojskowego. (2639-13-26)T

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób.

GIPS mełty

palony i niepalony, po cenach fabrycznych, w mniejszych i większych partyach, jest do nabycia **w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358,** w składzie mąki; — gdzie także zamawiać można

Cegłę w różnych gatunkach z fabryki Łagiewnickiéj. (3029-2-3)



Na porost wąsów i brody. (Bartzwiebel) żadna Pomada. Nowy środek do prędkiego i niezawodnego porośnięcia gęstéj, silnéj brody i wąsów, za którego skuteczność się ręczy, i który po 4-do 6cio-miesęcznem używaniu nawet u młodych mężczyzn jak najlepszym skutkiem bywa uwieńczony.



Cena flakonika 2 złr. 10 cent.

Z przesyłką pocztową liczy się za opakowanie 20 cent. — Zamówienia uskuteczniają tylko za przysłaniem należytości lub pobraniem pocztą: **w Krakowie** p. ***Ernest Stockmar*** aptekarz, — w Wiedniu p. Zygmunt Weinberger, Rothenthurmstrasse N. 3, — w Pradze p. Fragner, aptekarz w małem mieście; — w Peszcie p. Józef Török. ulica Królewska N. 7.

Również poleca taż apteka p. *E. Stockmara w Krakowie:* (3127-1-18)T **na BÓL ZĘBÓW** **Wełnę. do zębów,** która wszelki ból natychmiast uśmierza, — po 25 centów.

W HANDLU

R. ZAWADZKIEGO

W KRAKOWIE, w Rynku głównym pod L. 44, sprzedaje się częściowo:

jednę butelkę zwyczajną **Porteru ang.** po 37 c.
„ dto małą dto dtc „ 27 „
„ dto małą **Piwa „Bok“** „ 15 „
w partyi po 10 butelek tak Porteru jako też i Piwa „Bok“ cena niższa. (3099-5-8)T



Jest to nieoceniony środek prosto i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (3069-3-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie pp. Galle i u p. Mrozowskiego.

Uwiadomienie.

Komu w połowie **Listopada 1864, oderznięto tłomok od powozu w Stanisławowie,** niech nię zgłosi dla otrzymania pewnych objaśnień pod lit. **A. T.** poste restante **Bursztyn.** (3042-2-3)

Mieszkanie na Iém piętrze, składające się z **9 Pokoi,** Spiżarni, Kuchni, Piwnicy i Strychu, jest od św. Michała r. b. do najęcia w kamienicy *Alojzego Schwarza,* przy ulicy Grodzkiéj pod L. 88. (3116-2-4) T

PASTYLKI z ERGOTYNY

przez ***Bonjean.***

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego-Towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiécym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulacyę krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* aptekarz, we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz. (2802-7-18)T (W)

PRAWDZIWA

ESENCYA ŻYCIA

Dra J. G. Kiesow w Augsburgu.

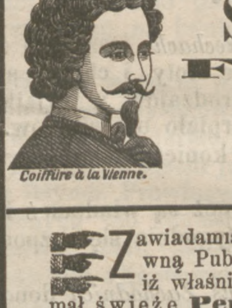
Między tak zwanemi domowemi środkami lekarskiemi zasługuje niezaprzeczenie ta Esencya na pierwsze miejsce, gdyż przez swą szczególną skuteczność i swe odpowiednie przyrządzenie uzyskała sobie już słynność w całym świecie, tak że we wielu domach, a szczególnie na wsi, gdzie lekarza nie można mieć zawsze pod ręką, znajduje się jako najniezawodniejsze lekarstwo domowe w zapasie i bardzo jest cenione.

Bliższych szczegółów powziąść można z opisania téj Esencyi, któréj to opisanie udziela się na żądanie jak najchętniéj bezpłatnie.

Cena całéj flaszki . . . . 1 złr.
„ pół flaszki . . . . — „ 50 cent.

Główny Skład w **Krakowie** utrzymuje p. ***M. Jawornicki,*** do którego wyłącznie miłośnicy téj Esencyi udawać się raczą, gdyż wziętość jéj spowodowała mnóstwo fałszowań, przed któremi się przestrzega.

(3082-4-) T ***J. G. Kiesow*** w Augsburgu.



Coiffure à la Vienne.

STANISŁAW KOMUNICKI, FRYZYER W KRAKOWIE,

ulica Grodzka, plac Dominikański.



Coiffure à la Parisienne.

Zawiadamia szanowną Publiczność, iż właśnie otrzymał świeże **Perfumy, Wody, Pachnidła, Pomady, Fiksatoary, Mydła itp.** wprost z Paryża i Londynu, oraz znaczny wybór **Szczotek i Grzebieni** w różnych gatunkach, jakoteż artykuły uzupełniające gotowalnię damską i mezką i sprzedaje takowe po cenach **umiarkowanych.**

Szanownéj Publiczności oznajmia się, że wyrobów z włosów przy obfitym wyborze, za ceny znacznie zniżone, dostarcza się; i tak kosztuje: elegancka Peruka mezka od 3 do 10 złr. — damska od 4 do 24 złr. — Włosy krepowe do modnych fryzur damskich, od 20 c. do 1 złr. Jednorazowe trwałe przeistoczenie włosów na żądany kolor, 50 c. — Doskonałe wyuczenie czyli przywłaszczenie fryzowania damskiego 5 złr. — Jednorazowe fryzowanie damskie w salonie z przyborami 50 c. — w domu z przyborami 80 c. — Bilet służący na 12 razy do strzyżenia lub fryzowania włosów 1 złr. 50 c — **Na pamiątki** wyrabia z włosów, jak np. łańcuszki do zegarków, branzolety i t. p. nadgrobki po cenach bardzo nizkich. — Wypożycza zarazem peruki, loki i inne wyroby z włosów. służące do kostiumów teatralnych i zabawowych, od 20 do 50 cent. za sztukę.

SALON do strzyżenia i fryzowania, oraz sztucznych wyrobów z włosów w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj, plac Dominikański, w domu W. *Stockmara.* (915 3-4)

Jednorazowe strzyżenie, fryzowanie lub spomadowanie włosów przy wybornéj usłudze, 20 cent.

Młodzież ucząca się płaci połowę.

Jednorazowe delikatne golenie, czesanie i pomadowanie włosów 10 cent. miesięcznie stósownie do życzeń w salonie 50 c. w domu 1 złr. w. a.

Wszelkie roboty z włosów danych, przyjmuje podpisany o połowę ceny taniéj, niż dotąd praktykowano.

Wszystkie te ceny służą u podpisanego także w utrzymywanym Salonie jego w Rzeszowie. ***St. Komunicki.***

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

Syrop biały piersiowy,

p. ***G. A. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1,50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniéj w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastarzałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „Złotym Słoniem„ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece „pod Koroną„ u p. ***Heggenbergera*** i w Aptece „pod Gwiazdą„ u pana ***Miczyńskiego.*** — w Zaleszczykach u p. *Józefa Kodrębskiego.*

(3088-3-) **Świadectwa:**

Niniejszem poświadczam sumiennie, że *moje dzieci,* cierpiące na *uporczywy koklusz,* również moja żona, która podczas swéj ciąży od kilku miesięcy trapiona była *gwałtownemi cierpieniami piersi i szyi, po użyciu białego syropu piersiowego G. A. W. Mayera w Wrocławiu od tych wszystkich cierpień* **zupełnie** *zostały uwolnione.* Wszystkim podobnie cierpiącym mogę ten środek lekarski jako *natychmiast skutkujący i bardzo zbawienny polecić.*

Toruń, dnia 20go Kwietnia 1864 *J. L. Dekkert, kupiec.*

Wyciąg z listu pana *Aptekarza Gustawa Johanny w Bilsku* do pana *G. A. W Mayera w Wrocławiu.*

Bilsko, (w austr. Szlązku), dnia 20go Stycznia 1864.

— Co się tyczy skuteczności Pańskiego wyrobu, odwołuję się nie tylko na korzystne zdanie. Syrop ten u mnie kupujących, lecz i lekarze w naszem mieście, którzy Pańskiego białego syropu w wielu wypadkach używając, jak to między innymi p. *Dr. Lang, lekarz dustryktowy* arcyksiążęcy, *medyk w naszéj okolicy bardzo słynny, wyrażają się o Pańskim wyrobie z jak najchlubniejszem uznaniem*) (zobacz list następujący)*

Awizowane 4 paki nie nadeszły jeszcze dotąd, lecz jak tylko i. t. p.

Z wysokiem poważaniem **Gustaw Johanny.**

Aptekarz i przysięyły Chemik oraz Taksator c. k. Urzędu powiatowego w *Bilsku,* na c. k. Szlązku austryackiem.

W Suchodołach pod Brodami

dwanaście krów do sprzedania młodych, zdrowych i dojnych — a oprócz tego kilka sztuk pięknego **jałownika rasy poprawnej.** — Bliższa wiadomość w miejscu u włściciela pod adresą **S. P.** poczta Brody franko. (3107—1-3)T

ANDRZEJ FORTUNSKI,

objąwszy od kilku lat Zakład wyrobów mosiężniczych po panu Bagińskim na Piasku, N. 42 Gm. VII, przyjmnje zamówienia i uskutecznia wszelkie roboty kościelne, odlewa dzwony, wyrabia mosiężne przedmioty potrzebne do maszyn, i do aparatów piwnych i gorzelnianych, po najumiarkowańszych cenach. (3043-1-3)

Elixir leczący ból zębów jedną kroplą stanowczo na zawsze, 75 cent., oraz **Proszek roślinny** do czyszczenia **zębów,** utrzymujący dząsła w stanie zdrowia, tylko 65 cent. wynalazku Dr. Aleksandra Slaskiego, lekarza med. Chir. i Akuszeryi z Wydziału paryzkiego. Środki znane już dokładnie ze swej skuteczności utrzymują: *w Krakowie: p. E Skirliński, p. Jahn i Dom Komisowy;—we Lwowie: p. F. W. Królikowski, kupcy, p. Mikolasch i p. Wichert* —w Przemyślu p. E. Machalski. — w Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter, —w Nowym-Sączu Dom zleceń p. J· Marsa — w Sanoku p. J. Jaklitsch — w Tarnowie p. Jahn.

Dr. ***Slaski*** zamuje się leczeniem chorób zastarzałych. (539-17)

Ekonom za granicą urodzony, w polskim języku jednak biegły, teoretycznie i praktycznie wykształcony, żonaty, z małą familią — poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała w Galicyi lub w Królestwie Polskiem, — Łaskawe oferty uprasza adresować franko pod cyfrą: **W. Ch.** w Jarosławiu, poste rest. (3045-1-3)T

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Brunona Mieczyńskiego. (3073-3-)

W nowo założonym Handlu korzennym przy Ulicy Mikołajskiej Nr. 435, można dostać **morawskich WIŚNI** słodkich i kwaśnych; funt wiedeński po **10** centów. (3030-3)

W handlu moim dostać można każdego czasu

Kwasu siarczanego i Gipsu mielonego.

Przy tej sposobności polecam także mój skład towarów korzennych, tudzież **wody mineralne świeże krajowe i zagraniczne,** jako téż **herbaty chińskie.** Zapraszając P. T. szanowną Publiczność do licznego uczęszczania, zapewniam, iż towarów w najlepszych gatunkach po najmierniejszych cenach dostarczam. (2774-5)T

B. Ringelheim w Tarnowie.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych, Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała; że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (3068-3-)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 lipca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	92	90½
Banknoty pol. 100 złr.	464	456
Ruble ros. za 100 rsr.	146	143
Talary prs. za 100 tal.	162½	160½
Banknoty prus. 150 zł.	94¼	93¼
Srebro nowe austr. .	107½	106½
Dukat ważny. . . .	5 22	5 12
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	74 —	73 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	198	195

Wiedeń 18 lip. (t.)	zł. cent.
5% Metaliki	70 10
5% Pożyczka narod.	75 45
Akcye banku wied.	795 —
„ „ kred.	177 —
Losy 5% z r. 1860 .	91 65
Srebro	107 25
Londyn 10 fnt. szter.	109 75
Dukat pojedynczy	5 26

Wiedeń 17 lipca.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	65 —	64 80
„ Pożyczka narod.	75 35	75 25
„ Metaliki na m. k.	70 10	70 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 50
„ „ „ węgiers.	73 25	73 —
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	72 60	72 20
„ „ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmgr.	70 25	69 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 25	90 —
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 25
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 25	145 75
„ „ 1854	85 —	85 75
„ „ 1860	91 50	91 40
„ „ 1864	81 40	81 30
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 70	122 50
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na D.	82 —	81 50
„ ks. Esterhaz.	85 —	— —
„ Księcia Salm.	28 50	28 —
„ „ Palfy .	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	26 50	26 —
„ hr. St. Genois .	27 —	26 50
„ miasta Budy . .	24 25	23 75
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein .	17 —	16 50
„ hr. Keglevich .	13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	796 —	795 —
Zakładu kredytowego	177 60	177 50
Zeglugi par. na Dunaju	480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.	168 80	168 60
„ rządowej fr.-a .	181 70	181 60
„ zachodniej c. El.	132 50	132 —
„ Pardubickiej .	120 50	120 30
„ Południowej .	213 50	211 50
„ Galicyjskiej . .	195 20	195 —
Czerniowiec. zwpł. 35%	59 —	58 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	—	—
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	91 40	91 40
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	91 60	91 50
Hamb. 100 mark. (2½)	81 25	81 10
Londyn 100 fun. (3)	109 70	109 60
Paryż 100 frank. (3)	43 60	43 60

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 10	15 05
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 25½	5 24½
„ „ obrączk.	5 25½	5 24½
Złoto *al marco* . .	5 21	5 20
Napoleondory . . .	8 77	8 76
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 95
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	9 4	9 2
Srebro	107 50	107 25
„ kupony . . .	107 50	107 25
Talary związkowe .	1 61	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 61⅙	1 61
Lwów 15 lipca.		
Dukat	5 24	5 20½
Półimperyał rosyjski	8 96	5 85
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 69½
Talar pruski	1 62	1 60½
Listy gal. b. kup. w. a.	69 26	68 73
„ „ „ „ m. k.	72 76	72 18
Obligi indem. b. kup.	72 91	72 31
Akc. kol. gal. b. kup.	195 25	193 —

Warsz. 17 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 8	—
kupon. „	—	1 16⅔
Listy zast III okr. „	13 70	13 66
kupon „	—	3⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	75 50	75 —
5% Pożyczka loteryjna	—	—
Wrocł. 17 lipca.		
Banknoty austryac. .	93¾	93¼
Polskie bilety bank. .	81½	81
„ Listy zastaw.	—	73½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 17 lipca.		
Renta 3%	67 82	
Londyn 15 lipca.		
Konsole	90⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*